M P

PONIEDZIAŁEK

PRZEGLĄD SPORTOWY

DOM PRASY

20 GROSZY

(bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr 86 (1446) DNIA 24 PAŹDZIERNIKA 1938 ROKU ROK XVIII

Pomyślne próby bokserów w Poznaniu

POLSKA—NORWEGIA 2:2

Ofiarna walka naszych piłkarzy zamienia porażkę 0:2 w zasłużony remis z groźnym przeciwnikiem

Za ambicję—piątka!

Opinia prezesa PZPN płk. dypl. K. Glabisza

Był to piękny mecz, pełen emocjonujących momentów, grany fair — oświadczył po zawodach prezes PZPN płk. Glabisz.

Norwegowie przeważali poziomem gry, techniką, przemyśleniami taktycznymi, wygimnastykowaniem, szybkością reakcji i biegiem, nasi zawodnicy—wytrzymałością i ambicją walki. Dlatego wynik jest zasłużony.

Jedenastka nasza miała nierówne momenty. Bardzo długo panowała w niej nerwowość, po słabej pierwszej połowie przyszedł wspaniały zryw w drugiej, który dał w efekcie wyrównanie i pozwolił zapomnieć o słabszym okresie.

Widać u naszych graczy za mało pracy nad sobą, jakiś brak szlifu, solidnego przemyślenia gry. Technicznie też jakby nastąpiło obniżenie. Znów potrzebny jest trener zagraniczny. Trzeba koniecznie go w roku przyszłym zaangażować, by wyrównać te braki.

Najlepiej w zespole wypadła prawa strona zarówno w ataku, jak w pomocy i obronie. W pomocy najmniej widoczny był tym razem, mimo wielkiej ofiarności, Dytko, ale miał też przeciwko sobie najgroźniejszych rywali.

Wilimowski drugą bramką przypomniał nam znów swe wielkie możliwości.

W zespole norweskim wyróżniam Henriksena (prawy pomocnik), Kvammena i Frantzena (prawa strona ataku) i obu beków. W ogóle był to zespół bez luk, podczas gdy u nas luki były widoczne.

Mieliśmy więcej szans na zwycięstwo, choć Norwegowie mieli więcej z gry w polu.

P. Langenus omylił się przy odgwizdaniu spalonego tuż przed bramką, ale wykazał wielką odwagę, przyznając się do błędu. Uważam błąd ten za nieistotny, bo strzał Wilimowskiego i tak złapał Johansen. Może należało w drugiej połowie podyktować karny, a nie wolny, ale i ja — za takie przewinienie — nie dawałbym karnego.

Całej naszej dzielnej jedenastce należą się słowa podziękowania za ofiarną i ambitną grę. Chłopcy robili naprawdę, co mogli. **(r. m.)**

Gen. Bończa - Uzdowski, honorowy prezes PZPN, jest zadowolony z przebiegu spotkania, ale nie zadowolony z gry naszej drużyny, która zdaniem jego wykazuje wiele luk.

— **Musimy** koniecznie szukać młodych graczy i odnowić skład — mówi.



KVAMMEN, CZY NYC?
Pojedynek na meczu Polska — Norwegia 2:2.



DOSTOJNY GOŚĆ NA MECZU Z NORWEGIĄ
Marszałek Smigły-Rydz obserwuje mecz piłkarski. Obok, hon. prezes P.Z.P.N. gen. Bończa - Uzdowski.



JEDENASTKA NORWEGII
zaimponowała Warszawie grą najwyższej klasy technicznej.

Zależało nam na zwycięstwie

mówią kierownicy ekspedycji norweskiej

Prezes związku norweskiego p. Dahl nie jest zadowolony z wyniku.

— Naturalnie atmosfera po remisie jest przyjemniejsza — mówi — bo obie strony są zadowolone, ale nam przed wyjazdem do Anglii zależało na zwycięstwie.

Moja drużyna nie zupełnie zadowoliła, jeśli się prowadzi 2:0, to powinno się wygrać. Z Anglią naturalnie przegramy, ale będziemy się starali wyjść jak najbardziej z honorem.

Jestem zachwycony przyjęciem i chciałbym by nasz kontakt sportowy był coraz silniejszy.

●

Pozostali członkowie kierownictwa ekspedycji norweskiej są naogół z wyniku zadowoleni. Uważają, że gdyby grał Brustadt, Norwegia musiała by wygrać. Ci, którzy widzieli mecz w Berlinie są zdania, że tak Norwegia, jak i Polska grały wczoraj lepiej.

●

P. Halverson, kapitan związkowy Norwegów, nie jest zbyt skłonny do ujawnienia swoich wrażeń:

— Z zasady nigdy nie mówię nic o meczu. Zarówno dobra krytyka, jak i zła, nie mają dobrego wpływu na graczy.

Ale po paru minutach bliskiego sąsiedztwa p. Halvorson nie wytrzymał. Sam ukradkiem nawiązał rozmowę na ten temat. Nie był w swoich enunciacjach zbyt hojny, mimo to można się było zorientować co myśli o Polakach.

Przede wszystkim jest zdania, że prawa strona polskiego zespołu we wszystkich liniach grała lepiej od lewej, a cała drużyna gorzej niż przed dwoma laty w Berlinie na Olimpiadzie.

●

Sędzia p. Langenus stwierdza, że gra była nietrudna do prowadzenia. Wynik uważa za zasłużony, wprawdzie Norwegowie byli, bezwzględnie biorąc, lepsi jednak Polacy grali z ogromną ambicją i lepiej przetrzymali do końca.

Trudno mu czynić porównania z meczem, jaki przed dziewięcioma laty prowadził w Krakowie przeciw Jugosławii, jednak wydaje mu się, że raczej poczyniliśmy postępy. Nie rokuje natomiast szans przy tego rodzaju grze w Dublinie.

Anglicy na obozie przed meczem z Kontynentem

(na str. 6-ej)

Przegląd Sportowy wizytą u Dr. Metznera kierownika boksu Rzeszy

(na stronie 3-ej)



WILIMOWSKI STRZELA DRUGĄ BRAMKĘ NORWEGII
Johansen nie może sięgnąć do piłki. Autor strzału widoczny z tyłu w białej koszulce.



ZA AMBITNĄ WALKĘ NALEŻY SIĘ POCHWAŁA!
Drużyna polska, która zremisowała z Norwegią 2:2: Szczepaniak, Madejski, Góra, Nyc, Piec, Wilimowski, Piontek, Wodarz, Wostal, Gałecki, Dytko.

Mogliśmy mecz wygrać ale przeciwnik był lepszy!

Wspaniały pokaz klasy norweskiej i polskiego ducha ofiarnej walki

Mecz dzisiejszy można scharakteryzować w następujących kilku słowach:

Norwegowie reprezentowali klasę wyższą, Polacy — mieli więcej z gry.

— Więc w rezultacie mogliśmy chyba wygrać..

— Nie! Tak prosto znów sprawa się nie przedstawiała:

Brak klasy wychodził jaskrawo na jaw w decydujących momentach, uniemożliwiając wyeksploatowanie dogodnych możliwości. Radość była więc wielka i zrozumiała, gdy na trzy minuty przed końcem udało się przynajmniej wyrównać.

Wynik remisowy uważamy też w tych warunkach za najbardziej sprawiedliwy. Norwegom należały się punkty za lepszą technikę, większą szybkość (w pierwszych 70-ciu minutach) i umiejętność prowadzenia gry w sposób znamionujący poważny poziom. Polakom za ambicję, ofiarność, wytrzymałość i imponujący 20-stominutowy końcowy zryw, którym udobruchali też wielu niezadowolonych.

Obciążamy szale

Wolelibyśmy naturalnie, by rozkład atutów był nieco inny, jednak cieszymy się, że przynajmniej minęły i nie wracają czasy, w których jedna stracona bramka wystarczała, by zespół polski zupełnie załamać. Skąd bowiem wzięła się końcowa miażdżąca przewaga?..

Tajemnice powodzenia

Wielu krytyków twierdzi, że była ona rezultatem zmniejszonej siły oporu przeciwnika. Można się z tym nawet zgodzić, ale trzeba też uzmysłowić sobie, że do stanu tego doprowadziła jednak Norwegów długotrwała agresywność Polaków, której pierwsze oznaki zanotowaliśmy gdzieś w 20-ej min. przed przerwą, a która trwała w mniejszym lub większym nasileniu, już później przez cały czas.

Szczerze mówiąc liczyliśmy raczej na fizyczne załamanie się drużyny polskiej rozpoczynającej walkę przeciw wiatrowi. Tymczasem szybciej wykończyli się goście, mimo, że znalazłszy się dopiero po przerwie w sytuacji mniej korzystnej (przeciw wiatrowi) mogli taktykę swą ograniczyć do prostego zadania utrzymania wyniku. Wydawało się to nawet dość łatwe przy stuprocentowym forsowaniu t. zw. systemu bezpieczeństwa.

Ochrona, która nie uchroniła...

Trudno nam wyzbyć się wrażenia, że mecz na stadionie W. P. stał się znów argumentem przeciw systemowi defensywy, choćby nawet w tak dobrym wydaniu, jak zaprezentowali nam go goście z Północy. Prawda, że unieszkodliwili oni na długi czas nasz napad, prawda, że Eriksen ustawiony nawet nie między lecz zdecydowanie za obrońcami, niejednokrotnie w ostatniej wprost minucie jakąś imponującą główką, czy błyskawicznym wysunięciem nogi ratował sytuacje! Prawda też, że fenomenalny Kvammen umiał do spółki z Frantzenem nawet z głębi boiska rozwijać niebezpieczne akcje, dezorganizujące nasz aparat obronny! Jednak, jakiż był końcowy efekt?

Wzmocniona defensywa nie pozwoliła Norwegom na utrzymanie przewagi dwu bramek i to w obliczu ataku, który daleki był od ideału. Jakże więc ułoży się sytuacja, gdy stanie ona przed piątką ofensywną ulepioną z innej gliny?...

Są to jednak kłopoty, nad którymi nie mamy powodu łamać sobie głowy. Uwypukliliśmy je jedynie w celu wysnucia własnych wniosków i uspokojenia sumienia, czy trzymając się nieco innych wzorów nie popełniamy kardynalnego grzechu. Norwegowie odpowiedzą nam może, że gdyby atak ich grał lepiej, nigdy nie doszło by do załamania się po przerwie i na nasze dwie bramki odpowiedzieli by, znacznie wcześniej, — trzecią.

Pamiętamy o tym, że kontuzja lewego łącznika Nordahla zmusiła gości do przegrupowania napadu po przerwie. Jednak warto by też zastanowić się, czy wahadłowe biegi łączników od pomocy do pierwszej linii nie wpłynęły też wreszcie na zmniejszenie się ich agresywności? Czy atak norweski mając bliżej siebie własną pomoc nie byłby znacznie groźniejszy i czy nie przełamywałby łatwiej naszej zapory! Trzeba przecież pamiętać i o tym, że Norwegowie strzelali wprawdzie groźnie, ale w sumie strzałów tych było rażąco mało!

To było angielskie!

O momentach tych wspominamy nie po to by obniżyć wartość zespołu z dalekiej Północy, w którym odkryliśmy mnóstwo walorów, cechujących piłkarzy prawdziwej klasy. Panowali oni nad piłką znacznie lepiej, niż nasi, dzięki temu tak trudne w zasadzie długie podania były doskonale odmierzone, i pod tym względem Norwegowie najbardziej zbliżali się do Anglików.

Wprawdzie i nasi gracze forsowali — niestety — długą grę pół'górną (w polskim wydaniu była ona przeważnie całkiem „górna"), jednak różnica była aż nadto widoczna. Nasi gracze walili piłkę naprzód, nie umiejąc należycie jej wymierzyć natomiast każda piłka Henriksena, Holmberga, czy nawet obrońcy Holmsena nie mówiąc już o Kvammenie — miała właściwą długość, była — jak wyraził się bardzo trafnie jeden z kolegów b. reprezentacyjnych graczy — serwowana wprost pod nogi współpartnera. A nie przychodziło to łatwo, gdy się zważy, że szło tu o podania na dystans dwudziestu i więcej metrów, przy silnym wietrze.

Podziwialiśmy również pomysłowe crossy, jakie szły w poprzek boiska od jednego do drugiego łącznika (naturalnie wprzód), czy też od lewego pomocnika do prawego napastnika. Niemniej imponować musiał błyskawiczny start i pracowitość. Taki skrzydłowy Frantzen, czy Saetrang, nie lenili się cofnąć daleko poza linię środkową, zabrać Polakowi spod nosa piłkę i uciec z nią znowu do przodu. Skrzydłowi nasi mogli by sobie wziąć przykład u kolegów norweskich, szczególnie w okresach, w których własna pomoc przyparta przez przeciwnika, nie ma czasu ani sił na dokładne wysłanie piłki do przodu.

Węch rasowego piłkarza

Wyczucie sytuacji było również jedną z dodatnich cech. Norweg prawie zawsze obliczyć potrafił gdzie w danej chwili piłka padnie, zawsze w porę się zrywał i zawsze w oprę oceniał możliwości. U Polaków reakcja była przeważnie spóźniona, toteż więcej trzeba było biegać, więcej się wysilać.

Jeden z kolegów norweskich zdziwiony był dobrą grą głową naszej drużyny. Widocznie wyobrażał sobie, że pod tym względem będzie u nas jeszcze gorzej. W porównaniu z przeciwnikiem sztuka ta pozostawiała jednak bardzo wiele do życzenia. Wprawdzie wygrywało się często pojedynki na główki (Nyc), jednak nie było precyzji w dalszym ich kierowaniu.

Wstęp wzbroniony

W pierwszej połowie, a przez długi czas i w drugiej imponować mogła szczelność z jaką umiano zaryglować norweską bramkę. Były momenty, w których błyskawiczny strzał polski napotykał na momentalnie wysuniętą główkę, piłka odbita dostawała się pod nogi drugiego napastnika, następowała poprawka, lecz i ta nie dochodziła dalej, niż do nogi z jednego z pomocników, czy obrońców. Blok obronny był słowem doskonały. By go rozluźnić, lub wcześniej skruszyć trzeba by było ataku o sprawniejszej technice i wyższej klasie, niż ta jaką reprezentowała w rzeczywistości niedzielna piątka polska.

Napastnicy nasi skarżyli się, że byli bardzo pieczołowicie pilnowani. To racja! Czy jednak nie ułatwiali sami zadania, nie umiejąc się niemal przez cały czas zdobyć na grę przyziemną? Jakość piłkarzy uwydatnia się w umiejętności i możności stosowania różnych środków. Wiemy, że w danych warunkach (wiatr) niełatwo było grać płasko, ale — tu tkwi właśnie ten brak klasy, o którym mówiliśmy na początku.

Niedostateczne środki

Zdemontować norweski blok defensywny można było tylko i wyłącznie precyzyjną dobrą kombinacją, wyciągnięciem z poszczególnych przęseł obrony, co doprowadziłoby w końcu do podważenia całej budowy. Udało się to częściowo innym sposobem, jednak chcielibyśmy, by w przyszłości stosowano środki bardziej pewne i wypróbowane, a mniej wyczerpujące siły.

Najlepszy wśród słabych

Atak był bezsprzecznie najsłabszą formacją naszej reprezentacji. Dopiero pod koniec widzieliśmy tam zaciętość i nieustępliwość, jaka cechowała niejednokrotnie dawniej naszych napastników. Pierwsza lokata należy się bezsprzecznie znów Piontkowi. Walczył i pracował, cofał się, szedł do przodu, podawał i sam strzelał.

Na drugim miejscu stawiamy Pieca. Mimo skromnych swoich środków, ilekroć wkraczał w akcję powodował zamieszanie pod bramką przeciwnika. Bramka zdobyta z półwoleja, bez długich ceregieli, była dobrej marki i zadecydowała o zmianie nastrojów. Podniosła ona na duchu całą naszą drużynę i podekscytowaną widownię, która głośnym dopingiem w niemałym stopniu przyczyniła się do zespolenia wysiłków graczy polskich.

Do „dobrze" — daleko

Wilimowskiego wymieniamy dopiero na trzecim miejscu. Jeden był tylko moment, w którym przypomniał nam się „Ezi" z meczu przeciw Wolverhamptonowi, Irlandii, czy Brazylii! Była to akcja, która przyniosła wyrównanie.

Ci co widzieli lewego łącznika Ruchu w Kamienicy i w meczu z Jugosławią w Warszawie twierdzą, że następuje lekka poprawa jego formy. Każdy natomiast widz meczu wczorajszego rozumie, że Wilimowski nie osiągnął przeciw Norwegom swej pełnej klasy. Był wciąż jeszcze za powolny, toteż czujna opieka ze strony płowego Henriksena dawała mu się dobrze we znaki.

Zresztą, należałoby może coś niecoś ze słabszej gry „Eziego" odpisać na konto Wodarza. Przecież wraz z Norwegami wzbudziły się wspomnienia z Berlina, okresu ponisowego naszego lewoskrzydłowego! Na tym tle ocena Wodarza nie wypadnie nawet „dostatecznie". Gracz Ruchu nie umiał walczyć, próbował parokrotnie uciec, próbował strzelać, jednak nie potrafił należycie zaabsorbować Lasse Marthinsena, mimo że ten nie był najlepszym graczem norweskiej defensywy. W sumie Wodarz wypadł najsłabiej z całego ataku.

Jeszcze nie ma kierownika

Wiele pozostawiała do życzenia rola Wostala. Był on wprawdzie ruchliwy, nie oszczędzał się ani przez chwilę, ale podania rzadko kiedy dochodziły do celu, pojedynki nie zawsze były skuteczne. Wostal nie był dyrygentem ofensywy, jak i brakło mu do tego dostatecznej orientacji i lepszego opanowania technicznego. [illegible] zresztą, że „wyszedł z kursu", gdyż współpraca z partnerami nie zagrała się należycie. Nawet z Piontkiem nie było ścisłego kontaktu. Dopiero w ostatniej fazie widzieliśmy już kilka szybkich podań. Na dobro Wostala zaliczać należy i to, że [illegible] stał się współautorem drugiej bramki. Wydaje nam się zresztą, że przy solidnym treningu gracz AKS-u powróci do formy, która pozwoliła mu tak długo być ozdobą ataku reprezentacji.

Solidna pomoc

Pomoc należała do jaśniejszych punktów. Błyszczał w niej przede wszystkim Góra, który od pierwszej chwili złapał właściwe tempo i był bodajże nie tylko najlepszym, ale i najrówniejszym polskim zawodnikiem.

Góra walczył z Norwegami, jak równy z równym i w wielkim stylu zarówno w defensywie, jak i w pracy konstrukcyjnej. Gdy chodzi o ofensywę to mamy pełne uznanie dla jego energicznych raidów do przodu i prób strzałowych. Nie należy jednak i w tym przesadzać. Czasami wcześniejsze podanie byłoby bardziej korzystne, niż długi dribbling umożliwiający przeciwnikowi ściągnięcie pod bramkę posiłków.

Ze specjalnym zadowoleniem stwierdzamy również, że tym razem nie zawiódł naszych oczekiwań Nyc. Polonista zdołał wreszcie przełamać punkt martwy, w którym utkwił, jak każdy wykluwający się piłkarz. Przydałby się wprawdzie jeszcze większy spokój, który umożliwiał by bardziej dokładne plasowanie piłek, jednak w sumie partia niedzielna Nyca zasługuje na pełną pochwałę. Cieszy nas zwłaszcza, że nie utraciwszy nic z walorów ciężkiego pracownika umie też dzisiaj urozmaicić swą grę, zasila piłkami nie tylko centrum ale często wysyła je dobrze na skrzydło. Ze strony Nyca oczekujemy dalszej solidnej pracy, a wraz z nią z całą pewnością dalszej poprawy.

Z trójki pomocników najmniej wybijał się Dytko. Mały Ślązak miał pecha, gdyż na drodze swej znalazł doskonałą parę: Kvammen — Frantzen, która potrafiła by uprzykrzyć życie niejednemu bardziej renomowanemu graczowi. Toteż należy pochwalić Dytkę, że nie załamał się przedwcześnie, raz utraciwszy piłkę rzucał się ponownie w bój, walczył ze zwykłą zaciętością, która jednak tym razem nie pozwoliła na zbyt skuteczną współpracę z napadem. Podania Dytki były przeważnie niedokładne.

Końcowy trójkąt

Obrona, początkowo grała dość niewyraźnie. Chwila niezdecydowania kosztowała utratę pierwszej bramki. Skończyło się jednak lepiej. Szczepaniak i Gałecki rzucali się w wir walki, wykopywali piłkę jak i czym się dało i w rezultacie Szczepaniak doszedł po przerwie nawet do wielkiej formy, wysuwał się aż na pole przeciwnika, oddał rzut wolny pierwszej klasy. Gałecki nie osiągnął na sto procent zwykłego swego poziomu, jednak w sumie również zadowolił.

Madejski trzymał się na ogół dobrze. Z niektórych stron obarcza go się winą puszczenia drugiej bramki. Przy szczęściu dałby się może strzał unicestwić. Należy jednak pamiętać, że był to momentalny ostry szczur, za co raczej należały się Martinsenowi specjalne brawa, niż Madejskiemu nagana.

Kvammen wielką klasą

Scharakteryzowaliśmy już ogólnie grę Norwegów. Najwybitniejszą indywidualnością był zdaniem naszym wszędobylski Kvammen. Doskonały technik, operował piłką równie precyzyjnie na szerokich przestrzeniach, jak i na kwadratowym metrze. Gdy po przerwie przez jakiś czas znalazł się na skrzydle, zadziwił doskonałym biegiem i strzałem w niemniejszym stopniu, niż pracowitością i energią na łączniku. Kvammen uzupełnia idealnie Frantzena, który wypadł znacznie lepiej, niż należało oczekiwać na podstawie opinii, jakie [illegible] Oslo. Przed przerwą prawoskrzydłowy Norwegów miał doskonałe okresy, po pauzie odkomenderowano go na łącznika, gdzie również zadowalał, ale mniej już rzucał się w oko.

Tylko na 50 proc.

Martinsen podobał nam się tylko w pierwszych trzydziestu minutach. Był on ruchliwy, niczym żywe srebro. Znajdował się wszędzie, ledwie co stoczył walkę w centrum, już wyłaniał się gdzieś na skrzydle. Starał się precyzyjnymi podaniami wprowadzać do napadu elementy kombinacyjne, urozmaicać grę jego również akcjami krótszymi i przyziemnymi. On jeden decydował się na podania w tył na wzór szkoły środkowo-europejskiej, aczkolwiek w zakroju swym był raczej napastnikiem angielskim, warującym z przodu, by w każdej chwili przebić się wprost na bramkę

Na poziomie tym nie potrafił jednak Martinsen utrzymać się przez pełnych dziewięćdziesiąt minut. Już w drugiej części pierwszej połowy były lekkie załamania się (gubienie piłki), później stawał się środkowy napadu coraz mniej widoczny. Pochwalić należy go natomiast za szybką decyzję, której owocem był też wspaniały strzał (druga bramka)

Nordahl napędził nam w pierwszych minutach sporo niepokoju, szczególnie po bombie, która zmusiła Madejskiego bezapelacyjnie do kapitulacji. Były to jednak przebłyski. Być może, że kontuzja osłabiła bitność lewego łącznika, który w końcu znalazł się na skrzydle. Saetrang miał przed pauzą dobre pociągnięcia, nie potrafił on jednak wypełnić luki po Brustadzie.

W dalszych rewirach

Z pomocników najbardziej wpadał w oko Henriksen (nie tylko dla swej jasnej fryzury). Zaszachował on dobrze naszą lewą stronę i poprawnie wspierał własny atak. Po przeciwnej stronie bardzo dobrze uzupełniali się obrońca Holmsen i pomocnik Holmberg, natomiast prawy obrońca Lasse Marthinsen był może nieco słabszy.

Słyszeliśmy hymny pochwalne o Eriksenie. Był on rzeczywiście trudny do zwalczenia, jako trzeci obrońca. Nie dostrzegaliśmy natomiast prawie zupełnie współpracy z napadem. Jeśli chodzi więc o rolę „stoppera" wywiązał się z niej środkowy pomocy Norwegów bardzo dobrze. Ponieważ nie mamy jednak zrozumienia dla tego rodzaju gry, być może, że trudno nam też ocenić wielkość jego klasy.

Bramkarz Tipper Johansen potwierdził raz jeszcze swą klasę, interweniował szybko i pewnie, toteż spotkał się ze strony widowni parokrotnie z oklaskami.

Nr. 23

Sędzia p. Langenus popełnił poważny błąd w 20-ej min., wstrzymując atak nasz, za rzekomy spalony, nie widząc zablokanego w bramce jednego z norweskich obrońców. Nie wahał się wprawdzie przyznać do błędu dając rzut neutralny, kto wie jednak czy strzał Wilimowskiego (złapany zresztą przez Johansena) nie wypadłby inaczej, gdyby nie zbiegł się z dezorientującym gwizdkiem sędziego. Poza tym był p. Langenus uważnym arbitrem, gwizdał stosunkowo mało, powstrzymując raczej Norwegów przed zbyt energiczną grą, która nie miała jednak cech brutalności.

N. S.

Pochwała z ust Marszałka

Tuż przed rozpoczęciem zawodów przybył na stadion W.P. Marszałek Śmigły-Rydz. Gdy Wódz Naczelny ukazał się w loży reprezentacyjnej publiczność zgotowała Mu długotrwałą owację. Żywiołowym wiwatom nie było końca.

Marszałek Śmigły-Rydz opuszczając stadion W.P., wyraził swe zadowolenie z gry naszych piłkarzy, którzy potrafili dzielnie walczyć do ostatniej chwili.

Bramki zdobyli:

Nordahl (6 min.), Martinsen (40 min.), Piec (73 min.), Wilimowski (80 min.)

Tipper Johansen
Lasse Marthinsen O. Holmsen
K. Henriksen Nils Eriksen Holmberg
Frantzen Kvammen Martinsen Nordahl Saetrang

Wodarz Wilimowski Wostal Piontek Piec
Dytko Nyc Góra
Gałecki Szczepaniak
Madejski

Pierwsze wrażenia przemawiają na korzyść Norwegów. Są lepiej zbudowani, szybsi, lepiej panują nad piłką — to widać odrazu. Dwa ich ataki, korner. Trybuna wzdycha basem: „oh".

Ale cóż to się dzieje? Jakieś niesamowite podanie naprzód. Piontek jest już przy piłce i strzela. Znów wyrywa się Piec, centruje. Kolega norweski nabiera respektu. Szybcy jesteście — mówi.

5-ta minuta. Serie fauli otwiera Szczepaniak, powstrzymując Martinsena. Ale nie martwmy się — Norwegowie nas przelicytują.

W 6 min. dowiadujemy się, że na trybunach jest liczna kolonia norweska. Przyjechali w sobotę wieczorem z Gdyni, przywieźli z sobą wielki sztandar i małe chorągiewki. Siedzą nad lożą honorową, skandują:

„Heia, Heia".

1:0 DLA NOWEGÓW.

Pomaga. Sunie szybki Martinsen. Atak norweski podaje Nordahlowi; cudowny strzał z 8 mtr. na wysokości piersi Madejskiego, koło lewego słupka. A wyglądało początkowo tak nie groźnie.

Widownia nie załamuje się, przeciw nie rozgrzewa się przy każdym wykopie obrońców.

10.000 gardeł krzyczy „huuuuuuup". Ale piłka nie idzie dalej.

Norwegowie są groźni, atakują więcej, strzelają szybciej. Nie jesteśmy przyzwyczajeni do tak szybkich decyzji strzałowych.

Notujemy przebój i strzał Saetranga, strzał Kvammena i Nordahla, kiks.. Gałeckiego. Jest już 11 min. Trybuna krzyczy „Dołem", po nieudanym górnym podaniu Wilimowskiego.

Ale nie wiele to pomaga. Do 11 min. nie oddajemy właściwie ani jednego strzału.

ZŁE WYCHOWANIE.

Widownia się zżyma. Jak tak dalej pójdzie, zacznie gwizdać, wybuch gniewu ludu wisi na włosku. O zdenerwowaniu trybuny świadczą gwizdy, gdy obrońca norweski podaje piłkę bramkarzowi. Na miłość boską! Przecież to wolno, ba, to trzeba robić. Per Christian Andersen, dziennikarz norweski, który widział 125 meczów swej reprezentacji, nie może się powstrzymać od ironicznej uwagi: „Kto ich tak wychował".

17 min. Wciąż przewaga Norwegów. Białowłosy Nordhal rwie na bramkę, Kvammen drybluje świetnie, ośmieszając trochę naszą obronę.

HISTORYCZNA MINUTA.

„Ausgezeichnet" mówi kolega norweski.

20 min. jest minutą historyczną dla tego meczu. Nie, nie pada żadna bramka. Ale...

Nasz atak pokazuje pazury. Oblężenie bramki norweskiej trwa z minutę, strzały przeplatają się z kiksami. Wreszcie piłka idzie do Nytza, wraca do Wilimowskiego. Strzał!

„Bramka" — krzyczymy.

„Tippen obronił" — mówią Norwegowie.

Ale spór nie wymaga rozstrzygnięcia. Przedtem sędzia gwizdnął na ofsajd. Nie słusznie. Nie widział Lasse Marthinsena w bramce, zarumienił się ze wstydu i dał rzut sporny.

KONIEC PRZEWAGI NORWEGÓW.

Skończyła się przewaga Norwegów. Ich środek pomocy, Erikssen, musi co raz częściej dbać o obronę i od razu zaczyna kuleć atak w czarnych koszułkach. Ofenzywa jest sparaliżowana.

A my atakujemy. Trzymamy się zębami piłki, walczymy o każdą pozycję. Trochę to jest nieudolne, zwłaszcza na tle doskonałego opanowania Norwegów. Ale wypady nasze są groźne, coraz groźniejsze. Ba, żeby były jeszcze „czyste" strzały, takie jak Nordahla czy Kvammena.

Ale cóż można zrobić, jeśli np. Piec strzela lewą nogą(!), a Piontek biegnąc sam do bramki gubi piłkę? Gwiżdżemy!

Minęło 30 minut. Żeby nie znakomita obrona Norwegów — przynajmniej pięciu jest pod bramką, gdy tylko sunie atak polski, sypałyby się gole. Strzela Wodarz (ze środka), strzela Wilimowski, strzela nawet Góra.

Dopiero w 32 min. Norwegowie dochodzą do naszej obrony. Ileż to minut minęło od ich ostatniego ataku. Chyba z dziesięć.

Teraz gra się trochę wyrównuje. Ładniejsze są ataki norweskie — piłka idzie z nogi na nogę, groźniejsze — polskie.

Prawa strona gra lepiej. Prymitywny stosunkowo technicznie Piec, sieje zamieszanie, Wodarz i Wilimowski nie pokazują swej perfekcji w opanowaniu piłki, swego zgrania.

Piontek strzela w siatkę. Wilimowski poprawia. Tipper Johansen stoi tak, jakby miał w rękach magnes.

Znów minęło parę minut bez ataku norweskiego. Teraz w 40 min. następuje jednak nietylko wypad ale pada bramka.

DRUGA BRAMKA

Takie to było błyskawiczne, że trudno ocenić czy był to błąd Szczepaniaka. W każdym razie nie było go gdy Holmberg podał piłkę Nordahlowi, nie było go, gdy Nordahl podał Martinsenowi, który błyskawicznie strzelił w prawy róg.

Trzeba wziąć się na serio do pracy. Odrobić dwie bramki to nie bagatela.

Przez pięć minut do przerwy przeżywa Norwegia ciężkie chwile. Najcięższe chyba, gdy Góra strzela szpicem rzut wolny; piłka odbija się od poprzeczki i Góra z woleja poprawia... w aut. W chwilę potem Wostal, tak zwykle gorliwy, nie idzie za piłką, licząc widocznie, że znajdzie się przy niej Dytko. A sytuacja była stuprocentowa.

Przerwa 15 minutowa. Norwegowie prowadzą 2:0, ale nie byliśmy gorsi. Nie załamujemy więc rąk, wierzymy w wyrównanie, nawet w zwycięstwo.

Punktualnie o 3-ej zaczyna się druga połowa. Na początek atak polski: Wostal wystawia Wilimowskiego ale „siedzą" na nim obrońca i pomocnik to też strzał jest anemiczny. Potem 4 minuty przewagi Norwegów. I tylko tyle. Teraz — aż do samego końca — gra Polska.

5 min.: Piec wygrywa pojedynek, ale centruje w nogi obrońcy — korner. 6 min.: Piontek pięknie się przebija, podaje Piecowi. Zamieszanie. wyjaśnia „Tipper" Johansen, ale płaci za to lekką kontuzją kolana. W 10 min. Piontek przebija się, strzelają, Johansen rzuca się. Piontek mógłby może go atakować ale jest rycerski i skacze nad leżącym bramkarzem.

11 min. Mamy taką przewagę, że atakują Szczepaniak i Góra: kombinują pięknie ale pod samą bramką Szczepaniak przypomina sobie, że jest obrońca — zamiast subtelnego podania wali w piłkę z całej siły.

Przewaga polska jest aż monotonna, zwłaszcza, że pod bramką norweską jest taki tłok, że trudno znaleźć drogę dla strzału.

W 15 min. Nordahl przebija się z pozycji ofsajdowej i znów Polska atakuje.

ZMARNOWANE OKAZJE

W 18 min. „pachnie" bramka. Piontek świetnie się przebija, podaje krótko, dokładnie Piecowi. Skrzydłowy za szybko oddaje piłkę i trafia w Holmberga. Anemiczny strzał prawoskrzydłowego Frantzena i anemiczny strzał Martinsena i nasza lewa strona rwie naprzód, Wilimowski ściąga na siebie Norwegów, podaje do Wodarza, ostry strzał trafia siatkę... z niewłaściwej strony.

Nie warto doprawdy wymieniać nieszkodliwych ataków norweskich, bez wiary, bez przekonania, jak gdyby wiedzieli, że gra musi i powinna toczyć się po ich stronie. Ale za to trzeba wymienić nasze nie wykorzystane sytuacje: zwłokę w oddaniu strzału przez Wostala (26 min.), zgubienie piłki przez tegoż gracza, gdy wystawiony przez Wilimowskiego, pędził sam na bramkę Tippera (28 min.).

2:1 DLA NORWEGII

W tej samej minucie jednak zdobywamy bramkę. Piłkę podaje z rogu Wodarz, Piec dostaje ją pod nogi i nie namyśla się ani chwili — Johansen nawet nie drgnął.

Trybuny wpadają w trans. Aż do końca meczu ich wrzask będzie nas ogłuszał. Nastrój jest taki, że jest oczywiste, że musimy wyrównać. Gdy nawet atak norweski ma piłkę — kuleje on teraz bardziej niż dawniej. Nordhal jest bowiem kontuzjowany i na lewym łączniku gra Kvammen — nikt nie wierzy, aby mógł coś zrobić.

Ale od wyrównania dzieli nas jeszcze 14 minut. 14 minut strzałów polskich. Norwegowie załamują się, tracą nerwy, zaczynają faulować, grać na zwłokę. Widownia gwiżdże.

Góra coraz częściej gra jako napastnik. Podaje wzorowo, cóż z tego, kiedy Piontek i Wostal pudłują w fantastyczny sposób. Pudłuje zresztą i Wodarz i Piec, piłka więźnie w murze graczy, wypada na róg.

WYRÓWNALIŚMY!...

Nadchodzi wreszcie minuta wyrównania. 42 min. Piontek dostaje piłkę, zderza się z Norwegiem ale podaje jeszcze Wostalowi. I na niego szarżuje Eriksen ale piłka wędruje jednak do Wilimowskiego. Teraz pokazuje „Ezi" lwi pazur: nie do wstrzymania jest jego przebój; odbija się od niego i pada Marthinsen. Z 5 mtr. strzela Wilimowski nieuchronnie w róg.

Wyrównaliśmy, wygrać już nie zdążymy. Wie o tym widownia i drużyna. Ostatnie 5 minut jest więc blade. Bombardowanie kilkunastu Norwegów kończy gwizdek sędziego. Na rękach tłumów wędruje Góra do szatni. St. R.

TRZEBA WYRÓWNAĆ.

Mimo wyniku 2:0 do przerwy w szatni nie było złego nastroju. — Nikt sobie nie wymyślał, ani nie zarzucał błędów, raczej spokojnie mówiono o możliwości wyrównania. P. Kałuża tylko upomniał naszych chłopców.

Na litość Boska, grajcie dołem, ciągle dołem. I ostro i szybko. Nie tak delikatnie! Trzeba iść do ataku. Pamiętajcie, że ten mecz musicie wygrać!

Wilimowski narzekał na pecha swego przy omyłce sędziego, a Góra — przy strzale z wolnego w słupek.

— Chłopcy gramy teraz z wiatrem — wołał Szczepaniak — więc możemy się odbić.

O wietrze mówili zresztą wszyscy. Norwegowie też zdawali sobie sprawę, że mieli sprzymierzeńca w pierwszej połowie, a siedzący w loży prasowej dziennikarz norweski Juve powiedział na przerwie: — Ten mecz jeszcze nie jest wygrany. Dwie bramki przy takim wietrze, to za mała różnica. (r.m.)

WILIMOWSKI STRZELCEM BRAMKI NR. 200.

Ponieważ dotychczasowy bilans bramkowej zdobyczy na meczach międzypaństwowych wykazywał 198 bramek, wczoraj doszliśmy do okrągłej liczby 200. Dwóchsetną bramkę strzelił Wilimowski

(Dalsze relacje z meczu Polska—Norwegia na str. 5-ej)

Poznajemy bliżej mistrza 5-boju nowoczesnego

Porucznika Batoga spotykamy na sali restauracyjnej stadionu W. P. tuż po rozdaniu nagród i koleżeńskiej kolacji, jaką zawodnicy pożyli z przedstawicielami Zarządu Zw. Wojskowych Klubów Sportowych.

Radość bije z męskiego oblicza nowo kreowanego mistrza. To też uzyskanie wywiadu dla „Przeglądu Sportowego" ze strony zwycięscy pięcioboju nie napotyka na żadne trudności. Ppor. Batog, jak mogliśmy zauważyć, to wzór prawdziwego, skromnego sportowca mimo swych nieprzeciętnych jak na nasze warunki wyników.

— Skąd pan pochodzi i jak tam z wiekiem, gdyż słyszeliśmy, że ma pan już 29 lat?

— Jestem rodowitym warszawiakiem. Kończyłem tu Kolejową Szkołę Techniczną po której wstąpiłem do szkoły podchorążych piechoty. Odnośnie mego wieku to nie wiem skąd powstała bajka o mych 29 latach. Mam obecnie lat 23 i przed dwoma laty ukończyłem szkołę podchorążych.

— Mamy wrażenie, że pan przewyższa większość kolegów z kursu wzrostem i wagą oraz ogólnym przygotowaniem sportowym!

— Na wzrost i wagę chwalić Boga nie mogę narzekać! Mam 1,80 m wzrostu i ważę obecnie nawet po miesięcznym kursie i zawodach — 80 kg. W Budapeszcie podczas meczu z Węgrami miałem trochę kłopotu z wagą. Ważyłem przeszło 86 kg.

Odnośnie mego przygotowania sportowego to zacząłem go w klubie sportowym „Prąd" w Warszawie. Uprawiałem boks, kolarstwo, wioślarstwo, a w zawodach kajakowych zdobyłem nawet 3 miejsce w mistrzostwach Warszawy. W wojsku mam możność utrzymania się w formie. Nie palę też i nie używam trunków.

Jak się to stało, że pan w roku ub. po raz pierwszy startował w pięcioboju?

Znany byłem w pułku z zamiłowań sportowych i zgłoszono mię do zawodów. A potem już jakoś poszło!

— Czy ma pan możność przeprowadzenia w Wilnie zimą racjonalnego treningu?

— W zimie wykorzystuję jako trening narciarstwo. W br. przygotowałem nawet do marszu narciarskiego Żułów — Wilno dwa pułkowe patrole, a jeden z nich prowadziłem osobiście. Zajęliśmy tylko 7 miejsce, gdyż zachorował nam jeden narciarz. Drugi trenowany przeze mnie patrol zajął 5 miejsce. Poza tym ogromnie lubię łyżwiarstwo przy czym w Wilnie sport ten można długo w sezonie uprawiać. Zimą uprawiam jeszcze szermierkę na szpady. Natomiast innych sportów pięcioboju nie mam możności uprawiać.

— Który ze sportów pięcioboju najbardziej panu odpowiada?

— Lubię bardzo pływanie. Niestety mogę je uprawiać jedynie w lecie, gdyż garnizon mój nie ma krytej pływalni. Pływanie uważam za najtrudniejszy punkt dla uczestnika pięcioboju, gdyż prawie 90 proc. zawodników nie ma go gdzie zimą uprawiać, a bez systematycznego treningu nie ma mowy o postępach. Pływanie właśnie jest tą konkurencją, która nas, obok jazdy konnej, deklasuje zagranicą.

Osobiście zrobiłem w pływaniu duże postępy może nie tyle dzięki opanowaniu crawla — ile dzięki wrodzonej wytrzymałości, która pozwala mi pokonać bez większego trudu 300 m dystans. W r. ub. na mistrzostwach miałem 5:34, w r. b. 5:04, w Budapeszcie uzyskałem 5:24, a mój najlepszy wyczyn życiowy zrobiłem na mistrzostwach D.O.K. w b. r. mając czas 4:49 na trzech sztoperach! Marzę o 4:30 i wydaje mi się, że ten czas osiągnę już w przyszłym sezonie.

— A inne konkurencje?

— Można je opanować. Ani bieg ani szermierka, ani strzelanie nie stwarzają specjalnych trudności. W strzelaniu miałem już na treningach ostatniego kursu przy 20 trafionych, 197 pkt. Najgorzej z jazdą konną. W r. ub. zajął „mój koń" 33 miejsce. Obecnie wylosowałem zdaje się najlepszego konia jaki był i 2 miejsce było pewne!

Ale żart na bok. Ta końska konkurencja wymaga dużego przygotowania i stałej jazdy dłuższy czas. Nie można na kursie wszystkiego nawet się nauczyć i we wszystkim podciągnąć, gdyż niektóre gałęzie sportu wprost się pod względem pracy mięśniowej wykluczają.

— Jaki system treningu uważałby pan na przyszłość za najlepszy?

— Najsłabsze i najtrudniejsze konkurencje muszą być specjalnie długo trenowane. Jazdę konną należałoby dla oficerów piechoty zorganizować przez dłuższy czas w szkole kawalerii. Co do pływania należałoby oficerów, zajmujących dobre miejsca w pięcioboju, tak przydzielać służbowo, by mieli możność przez cały rok pływać. Inne konkurencje nie nastręczają trudności.

— Zamierza pan może starać się o przyjęcie na roczny kurs sportowy do CIWF?

— Nigdy! Uprawiam sport jedynie dla tego, że sprawia mi to przyjemność osobistą. Lubię służbę w mej kompanii i nie mam najmniejszego zamiaru z nią się rozstawać.

Czy dwa lata pilnej i systematycznej pracy dadzą nam sukcesy międzynarodowe?

— Mam osobiste wrażenie, że tak. Przekonałem się o tym w Budapeszcie. Nasi przeciwnicy są z tej samej gliny co i my, ale biją nas rutyną zawodniczą i lepszym opanowaniem pływania i konnej jazdy. Gdy to wyrównamy możemy liczyć na sukcesy zagraniczne. Trzeba jednak nie tylko trenować, ale też często startować!

Ostateczne wyniki pięcioboju nowoczesnego.

W czwartym dniu mistrzostwa wojska w pięcioboju nowoczesnym odbył się na Bielanach na terenach CIWF bieg naprzełaj na dystansie 4 km. Trasa biegu prowadziła pięknymi terenami leśnymi z odpowiednio dobranymi wzniesieniami i przeszkodami naturalnymi.

Wyniki biegu na pierwszych 10 miejscach przedstawiają się następująco: 1) ppor. Sokólski — 13:27, 2) ppor Batog 14:10.8, 3) Wroniszewski 14:16, 4) por. Aleksiński 14:24, 5) ppor. Woronowicz 14:36, 6) ppor. Mańko 14:38.6, 7) ppor. Gawlik 14:39, 8) ppor. Rzadkiewicz 14:40, 9) ppor. Duszyński 14:42.8, 10) ppor. Błaszak 14:46.

W ogólnej punktacji pięcioboju pierwsze miejsce i tytuł mistrza Wojska na rok 1938 zdobył po raz drugi z rzędu ppor Batog Kazimierz z WKS Śmigły Wilno mając 16,5 pkt przed ppor Kochanskim Janem WKS Legia Warszawa i kpt. Mielniczukiem Arsenem z WKS Pińsk. Dalsze miejsca zajęli: 4) ppor. Gawlik WKS Grodno 62 pkt., 5) por. Korzeń WKS Czarni, Lwów 60 pkt., 6) ppor. Burbo WKS Grodno 62 pkt., 7) ppor. Kuleczka WKS Toruń 62,5 pkt., 8) ppor. Czerniewski WKS Toruń 63 pkt., 9) por. Aleksiński WKS Inowrocław 63,5 pkt., 10) ppor. Rzadkiewicz WKS Włodzimierz 64,5 pkt.

Wręczenia nagród dokonał prezes ZWKS płk. dypl. Wenda w obecności zastępcy szefa Dep. Kawalerii płk. dypl. Dunin Żuchowskiego oraz mjr. Dobrowolskiego. (mk)



Por. Batog z Wilna, mistrz armii i Polski w pięcioboju nowoczesnym, opowiada nam obok o swej karierze sportowej, brakach treningu i nadzieiach na... występ olimpijski.

Dekoracja Zakopanego

18 września odbyło się w Zakopanem posiedzenie Komisji Artystycznej Komitetu F.I.S. Dyrekcja kolei postanowiła udekorować flagami polskimi i państw zrzeszonych w F.I.S. ważniejsze dworce między Zakopanem i Krakowem, przede wszystkim zaś same dworce w Krakowie i Zakopanem. Na dworcu w Krakowie zainstalowane mają być specjalne wywieszki propagandowe o Narciarskich Mistrzostwach Świata, które w nocy będą oświetlone lampami elektrycznymi.

Podczas zawodów w Zakopanem oprócz dekoracji miasta przewiduje się oświetlenie gór za pomocą ogni sztucznych, oraz cały szereg pokazów artystycznych.



DR. METZNER

Przed występem we Wrocławiu

„Polska może nawet zwyciężyć"...

Rozmowa z prezesem Niemieckiego Związku Bokserskiego

Berlin, w październiku.

Niedaleko Placu Królewskiego stoi wielki gmach ministerstwa spraw wewnętrznych, teren działalności radcy dr Metznera, kierownika Niemieckiego Związku Bokserskiego. Poszedłem do niego aby porozmawiać o zbliżającym się meczu Polska — Niemcy w „Hali Stulecia" we Wrocławiu.

Woźny zaprowadził mnie do pokoju Nr 117a. Zamieniliśmy parę słów na powitanie i p. Metzner od razu zaczął mówić o szalonym zainteresowaniu z jakim spotkał się w Niemczech mecz z Polską.

— Cieszymy się szczerze na to spotkanie, gdyż Polska jest jednym z najgroźniejszych przeciwników, a do meczu z silnym przeciwnikiem staje się zawsze z większym zacięciem, niż do meczu, którego wynik z góry można określić na np 12:4. Mamy w tej chwili w ogóle tylko trzech groźnych przeciwników w Europie: Polskę, Włochy i Anglię. A najniebezpieczniejszym z nich są pana rodacy.

Rady p. Metznera

Jeszcze przed dwoma laty 14 lutego 1937 pokonaliśmy Polaków w Dortmundzie wyraźnie 11:5. Doprawdy, ładny wynik! Polacy walczyli wówczas dobrze w pierwszej i drugiej rundzie, aby opaść na siłach w trzeciej. Brak im było wytrzymałości. Powiedziałem wówczas do waszego prezesa p. Kuczyka, że gdy Polacy zdobędą wytrzymałość i doświadczenie staną się wyjątkowo groźnym przeciwnikiem. Wydaje mi się, że usłuchano się mej rady, gdyż już niebawem, na mistrzostwach Europy w Mediolanie, Polacy byli wytrenowani na ostatnią sekundę i usunęli zupełnie braki z Dortmundu.

W Mediolanie mieli jednak Polacy trochę szczęścia, walczyli początkowo ze stosunkowo słabymi przeciwnikami, gdy nasi wpadali prawie bez wyjątku na Włochów. Nie mówię tego poto, aby pomniejszać wielki sukces Polaków. Zdobyliście mistrzostwo Europy zupełnie zasłużenie.

Potem przyszło nasze ostatnie spotkanie — 13 lutego w Poznaniu — które przegraliśmy 6:10.

Tajemnica porażki

— Czy wyciągnęli panowie wnioski z tej porażki?

— Prawie żadnych. Gdyż właściwie nie była to porażka. Campe nie przegrał z Pisarskim. Werdykt był jaskrawą omyłką. Potwierdził to po meczu prezes Polskiego Komitetu Olimpijskiego płk. Glabisz. Oficjalnie naturalnie uznaliśmy porażkę. Sędziowie tak zdecydowali i tym samym sprawa została załatwiona.

Nasi bokserzy byli poza tym przemęczeni. W samym grudniu rozegrali 3 mecze międzypaństwowe i dwa spotkania nieoficjalne. Mecze z Anglią, Irlandią, Finlandią. Było to za wiele dla naszych amatorów. Potwierdzają to najlepiej późniejsze remisy ze Szwecją i Finlandią i porażka z Polską.

Od meczu poznańskiego mieliśmy trzy mecze: z Anglią, Włochami i Węgrami i wszystkie wygraliśmy w stosunku 10:6.

— Czemu przypisuje pan te zwycięstwa? Czy odmłodzeniu lub wzmocnieniu drużyny? A może zmianom lub poprawie stylu pięściarzy?

— Właściwie nie. Posłaliśmy co prawda do Budapesztu odmłodzoną drużynę, ale tylko dlatego, że Wilke, Baumgarten i Vogt nie mogli startować, gdyż służą w wojsku i w tym czasie ze specjalnych względów nie mogli być zwolnieni. Mimo to młodzież biła się znakomicie, a Herchenbach, jak to zresztą podkreślał p. Bielewicz w jednym z ostatnich numerów pana pisma, był naszym najlepszym bokserem.

— Z p. Bielewicza byliśmy zresztą bardzo zadowoleni. I ja i moi koledzy cenimy go jako niezwykle bezstronnego sędziego i cieszymy się już dziś, na następne spotkanie, które będzie on prowadził.

Równe szanse

— Jaki przewiduje pan, panie doktorze, wynik meczu Polska — Niemcy?

— Jest tak, jak to napisał p. Bielewicz w swym wywiadzie: mogą wygrać i Polska i Niemcy. Drużyna niemiecka będzie częściowo lepsza niż przeciw Węgrom. Mamy nadzieję, że będą startować nasi trzej żołnierze Wilke, Baumgarten i Vogt.

Najbardziej się cieszę na spotkanie Murach — Kolczyński. Będzie ono miało też decydujące znaczenie dla wyniku całego spotkania.

— A co myśli pan o Kolczyńskim?

— Widziałem go już parę razy, m. in. na meczu Europa — Ameryka i muszę przyznać, że jest to najlepszy amator w wadze półśredniej, jakiego kiedykolwiek widziałem. W Stanach Zjednoczonych był on najlepszy z Europejczyków, w to nikt nie wątpił. Bardzo go w ogóle lubię. Często rozmawialiśmy ze sobą — Kolczyński umie parę słów po niemiecku — często jedliśmy razem śniadanie, obiad i kolację. Nieprawda, panie Kolczyński?

Wracamy jednak do drużyny. Nie mieliśmy w Niemczech jeszcze nigdy wybitnych przedstawicieli wag niższych. Tytuł olimpijski Kaisera był tu chlubnym wyjątkiem. Toteż pewnie i we Wrocławiu stracimy w tych wagach najwięcej punktów. Obermauer jest młodym bokserem, ma lat 18, nie ma dość rutyny ringowej i przypuszczam, że Rotholc wygra. Zupełnie otwarta jest sprawa w wadze koguciej. Wilke jest w doskonałej formie, jest szybki i twardy, dowiódł tego na meczu z Anglią. Janowczyka nie znam bodaj wcale. Toteż trudno mi rozwiązać zagadkę tego meczu.

Ponieważ nasze piórko Schoeneberger rozbił sobie rękę w Budapeszcie, wystawiamy zamiast niego Buettnera II (Wrocław). Powinien on w normalnych warunkach przegrać z Czortkiem, naturalnie, jeśli Czortek będzie walczył czysto i nie otrzyma ostrzeżenia. Nieczysta walka jest, zdaje się, jego słabą stroną, tak samo jak znakomitego poza tym Woźniakiewicza.

Nürnberg bez formy

Myślę, że gdyby Nuernberg był u szczytu formy pobiłby Kowalskiego bez trudu. Ale tak nie jest. Zaziębił się on ubiegłej zimy, ciągnie za sobą miesiącami jakąś anginę, której do dziś jeszcze się zupełnie nie wyzbył. Zobaczymy więc jak będzie walczył 13 listopada.

Wielką atrakcją meczu będzie spotkanie Kolczyński — Murach. Jeśli Kolczyński trafi, to wygra; jeśli jednak Murach będzie walczył tak jak w II i III rundzie w Poznaniu, a przed tym nie dostanie od Polaka, wówczas wynik będzie nieznaczny (na czyją korzyść — tego dr Metzner nie powiedział).

Ładna będzie walka Pisarski — Baumgarten, którą powinien wygrać Baumgarten. Nie walczył z Węgrami, ale wygrał oba mecze z Anglią i Włochami. Baumgarten jest zresztą najwszechstronniejszym bokserem niemieckim, jego słabą stroną jest tylko jego flegmatyczność właściwa wszystkim Niemcom północnym. Jeśli we Wrocławiu rozgrzeje się w porę, Pisarski nie będzie miał wiele do powiedzenia.

Jak się dowiedziałem Polska ma wielkie trudności z obsadą wagi półciężkiej. Czy to prawda że Szymura jest ciężko chory? Bardzo byłoby szkoda, gdyż właśnie mecz Szymura—Vogt wywołał tu wielkie zainteresowanie. Gdyby Polak, czego mu życzymy z całego serca, wyzdrowiał i był w szczytowej formie to mecz z Vogtem byłby wyjątkowo interesujący. Ten kto wygra w tej kategorii, wygra cały mecz.

Piłat i Runge znają się dokładnie. Piłat jest dobry, posłał przecież Rungego w Dortmundzie na deski. Runge jest jednak szybszy i zręczniejszy i dlatego liczymy na jego zwycięstwo.

Trudno jest więc typować kto wygra. Polsce może się to udać, a pewne jest, że nie przegra, jak to podkreślił zresztą p. Bielewicz, wyżej niż 6:10.

Na pożegnanie prosił mnie jeszcze dr Metzner o markę z nieudanego lotu stratosferycznego. Postaramy się mu ją dostarczyć w podzięce za ciekawy wywiad.

G. B.



OBERMAUER
przeciwnik Rotholca we Wrocławiu.



NIKT TEJ BRAMKI NIE OCZEKIWAŁ
jak wskazują zaskoczone zupełnie wypadkiem postacie graczy. Tymczasem Johansen stwierdza już tylko, że piłka strzelona z woleja przez Piecą ugrzęzła w siatce.



BÜTTNER II
zmierzy się we Wrocławiu z Czortkiem.



LEWANDOWSKA (POMORZANIN — TORUŃ)
mistrzyni Pomorza w pięcioboju.



KRYTYCZNY MOMENT POD BRAMKĄ POLSKĄ
skupił większość drużyny. Od lewej: Willmowski, Madejski skacze do piłki, Szczepaniak, Wostal, Góra.



WICEMISTRZ POLSKI W HOKEJU NA TRAWIE — WARTA (POZNAŃ)
Stoją od lewej: Poszwa, Thaum, Michałowski, Wolniewicz, Spychala, Kowalski, Bestyński, dr Burza, Kadłubowski, Rogowski, Pertraudt i Urbański III.

Lendzin (Wilno) bohaterem eliminacji

Dobra forma reprezentantów Polski

POZNAŃ, 23.10. — Tel. wł. — W niedzielę wieczorem odbyły się w Poznaniu zapowiedziane walki bokserskie kandydatów do reprezentacji. W ostatniej chwili PZB doznał zawodu, a szanse nasze przeciw Łotwie uległy osłabieniu, gdyż Jasiński w ostatnich dniach uległ kontuzji ręki i do Poznania nie przyjechał. Zastąpił go Stępniewicz z poznańskiego HCP.

W sumie walki reprezentantów naszych zadowoliły. Najmilszą bodaj niespodziankę sprawił Lendzin, który z miejsca ambitną postawą zdobył sobie publiczność poznańską, na punkcie boksu dość wymagającą. Wilnianin po żywej i ciekawej walce wygrał ze Stępniewiczem, legitymując się pierwszorzędnymi walorami bokserskimi. Brak mu co prawda jeszcze doświadczenia ringowego i techniki.

W pierwszym starciu Lendzin miał bodaj więcej kłopotu ze swoimi nerwami, aniżeli z przeciwnikiem. Poznańczyk zaskoczył go tempem, ciągłą zmianą dystansu i to starcie wygrał. W drugim wilnianin walczył już lepiej, kontrował dobrze z obu rąk, zademonstrował kilka krótkich i silnych ciosów. W zwarciu jednak ciągle ustępował Stępniewiczowi, mimo to rundę wygrał. W trzecim starciu obaj poszli na całego. Stępniewicz obszernymi ciosami i nie kryty parł naprzód, co doskonale wykorzystał Lendzin. Powstrzymując atak lewą błyskawicznym ciosem z półdystansu z prawej posłał Stępniewicza do ośmiu na deski. Poznańczyk wstał i bronił się ambitnie, lecz przewaga Lendzina wzrastała coraz bardziej. Wilnianin wykazując braki taktyczne nie odskakiwał od przeciwnika i niepotrzebnie pozwalał narzucać sobie zwarcie, gdzie był słabszy. Wygrał również jednak i trzecie starcie oraz walkę zasłużenie. W Toruniu — jeżeli kapitan PZB wyznaczy go przeciw Łotwie — nie powinien on polskiego boksu skompromitować.

W wadze koguciej spotkało się dwóch starych rutyniarzy: Sobkowiak i Janowczyk. W przeciwieństwie do walki poprzedniej to spotkanie było mniej ciekawe. Obaj zawodnicy zajęli pozycję wyczekującą. Jeden czekał na atak drugiego, a ponieważ żadnemu do natarcia się nie śpieszyło, walka była nieciekawa. Janowczyk bezwzględnie górował w zwarciu i odrabiał punkty, które tracił w walce na dystans. Bił on seriami i czysto, czego niestety nie można powiedzieć o Sobkowiaku, który dużo trzymał. Wynik remisowy odzwierciadla stosunek sił. Obaj zawodnicy muszą jednak popracować jeszcze nad kondycją fizyczną.

W wadze średniej Sulczyński wysoko pokonał Ożarka. Warszawianin zawiódł; czekał przez wszystkie trzy starcia na okazję zadania ciosu, a ponieważ mu Szulczyński tej okazji nie dał, więc Ożarek przegrał wysoko. W pierwszym starciu Szulczyński obawiając się ciosu Ożarka, walczył zbyt ostrożnie i starcie to było wyrównane. W drugim poznańczyk wykazał taktyczną wyższość, toteż zbierał punkty w każdej pozycji. Przewaga Szulczyńskiego w trzecim starciu była wprost bezapelacyjna.

W wadze półciężkiej Klimecki bezapelacyjnie rozprawił się z Karolakiem. Przez wszystkie starcia wysoko górował poznańczyk. Trzecią rundę Karolak ukończył tylko z największym wysiłkiem. Klimecki punkty zbierał najchętniej z dystansu lub z półdystansu.

W wadze ciężkiej Piłat pokonał Leśniaka jeszcze tylko na punkty. I ta walka nie była ciekawą. Piłat wobec dużej ruchliwości Leśniaka chwilami był bezradny i nie umiał znaleźć sposobu jakby przeciwnika utrzymać na dystans. Formą swoją Piłat nie zaimponował.

W ringu sędziował p. Przepiórka. Na punkty pp.: Wende ze Śląska oraz Zapłatka i Kosmala z Poznania.

Walki powyższe odbyły się w ramach spotkania o drużynowe mistrzostwo poznańskiego okręgu w klasie A. Warta pokonała w Ostrowie 12:4. W wadze muszej: Dybizbański (W) pokonał Witczaka. W koguciej Bazarnik (W) uległ na punkty Matuszakowi (O). Wynik remisowy w tej walce byłby słuszniejszy. W wadze piórkowej Skalecki (W) zwyciężył Zielińskiego (Ostr.) przez poddanie się w pierwszym starciu. W wadze lekkiej Koziołek wygrał be zwalki wskutek nadwagi Rataja. W towarzyskiej walce wygrał wysoko Koziołek. W wadze półśredniej Jarecki (W) pokonał już w pierwszym starciu przez k. o. Sobczaka (O). W wadze średniej Gniot (W) zwyciężył na punkty Gołębiowskiego, w wadze półciężkiej Skowroński (W) przegrał z Juszczakiem (O) przez dyskwalifikację za uderzenie po komendzie „puść". Juszczak poszedł na deski i został wyliczony, lecz zwycięstwo przyznano Juszczakowi. W wadze ciężkiej Białkowski uzyskał punkty bez walki, wskutek braku przeciwnika.

Poziom tego spotkania nie był zadawalający.

Ruch pokonany

Sosnowiec, 23. 10. — Tel. wł. — Oczekiwany z dużym zainteresowaniem w całym zagłębiu start wicemistrzowskiej ósemki polskiej Ruchu zakończył się sensacyjną przegraną Hajduczan.

Wynik spotkania Ruch — Makabi 6:10 jest sprawiedliwy. Wprawdzie goście wystąpili bez Jasińskiego, któremu odnowiła się kontuzja palca w meczu z KPW Tarnowskie Góry i która uniemożliwi mistrzowi Polski start przynajmniej na 6 tygodni (!) i bez Wrazidła, gospodarze jednak wystąpili bez wojskowego Welgrucha, Bajtnera, Baumera i Genesława. W tych warunkach zwycięstwo Sosnowiczan nad wicemistrzem Polski zasługuje na uznanie.

Wyniki poszczególnych spotkań: Tkocz (Ruch) uległ na punkty Gruesgrünowi. Sal, nowy nabytek Makabi, pokonał Chmiela w drugiej rundzie. Abraham po ładnej walce wygrał z Korzeńcem. Manecki (Ruch) znokautował w pierwszej rundzie Londnera. Wałoszek (R) zdobył punkty bez walki z braku przeciwnika. Bieniek (R) po morderczej walce uległ Akermanowi. Największą sensacją był przebieg walki Kolonki z Potokiem. Sosnowiczanin, który robi postępy z meczu na mecz, był zwłaszcza w ostatniej rundzie równorzędnym przeciwnikiem i uległ niezbyt wysoko na punkty Hajduczaninowi.

Sędziowali w ringu poprawnie p. Wypusz, a na punkty p. Rzyman. Widzów około 500.

Gdzie się dwu bije...

I. K. P. korzysta z porażki „Wimy"

Łódź, 23. 10. — Tel. wł. — Dalsze mecze bokserskie o mistrzostwo klasy A zadecydowały już ostatecznie o zdobyciu przez drużynę IKP tytułu mistrza Łodzi. Niespodzianką było zwycięstwo drużyny Zjednoczonych nad Wimą, wskutek czego na ostatnie miejsce w tabeli spadła drużyna pabjanickiego Kruschendera, której zagraża obecnie poważnie spadek do klasy B.

Przebieg meczów był następujący: IKP — Hakoah 10:6. Słuszniejszym byłby wynik 9:7. Najładniejsza walka meczu Kowalewski — Wdowiński, mimo przebieg wybitnie remisowy, i przyznanie zwycięstwa Kowalewskiemu budzi zastrzeżenia. W wadze muszej Grosman pokonał na punkty Szweda, który wykazał znaczną przewagę. W wadze koguciej Popielaty wypunktował odważnie bijącego się Taubera. W wadze piórkowej po rocznej przerwie wystąpił Spodenkiewicz, który pokonał na punkty Białystoka. Spodenkiewicz nie jest w najlepszej formie i rozgrzał się dopiero w trzeciej rundzie.

W wadze lekkiej Wdowiński stoczył z Kowalewskim walkę b. emocjonującą. Pierwsza runda była wyrównana, w drugiej Kowalewski dzięki celnym i silnym ciosom uzyskał przewagę, jednak w trzecim starciu Wdowiński był lepszym taktykiem i nadrabiał stracone punkty. Ogłoszenie zwycięstwa Kowalewskiego, wywołuje burzę na widowni.

W wadze półśredniej Taborek (IKP) pokonał na punkty Zylberberga, w wadze średniej Jabłoński znokautował w drugiej rundzie mało umiejącego Frontczaka, który znalazł się na deskach i wstał przy 4 zupełnie zamroczony, tak że sędzia przerwał walkę. W wadze półciężkiej Pietrzak pokonał po krwawej walce nieznacznie na punkty Waldmana. Pietrzak wygrał dzięki lepszej technice, jednak natrafił na bardzo twardy opór odważnie walczącego zawodnika Hakoahu. W wadze ciężkiej Moszkowicz zdobył dla Hakoahu punkty walkowerem wskutek braku przeciwnika. Sędziował w ringu p. Stępień, zaś na punkty Szwed, Sierota i Kubiak.

Ziednoczone — WIMA 10:6. Jeszcze przed rozpoczęciem walk wynik brzmiał 2:2, gdyż dla WIMY punkty zdobył walkoverem Kłodas, a dla Ziedn. Szczapiński. Wyniki walk były następujące: w wadze muszej Ostrowski pokonał na punkty Własińskiego (WIMA). W wadze koguciej Pluta pokonał na punkty Adamiaka (Zj.). W wadze piórkowej Michalak pokonał na punkty Celmera (WIMA). Wynik ten krzywdzi Celmera, który zasłużył na remis. W wadze lekkiej Oleśnik (Zj.) pokonał wysoko na punkty Kijewskiego III. w wadze półśredniej Kijewski II (Zj.) pokonał na punkty Owaczarka I (wadze średniej Bartosiak (Zj.) wypunktował Wolskiego.

Sędziował w ringu p. Borkowski, zaś na punkty pp. Sikorski i inż. Wołczyński.

Geyer — Kruschender 12:2. — Mecz odbył się przy pełnej widowni w kinie Luna w Pabjanicach. W wadze muszej Usielski (G) zmusił Jarmakowskiego II do poddania. W wadze koguciej nowo pozyskany przez drużynę łódzką Bagiński z Wilna przegrał walkę z Grampą. W piórkowej Augustowicz pokonał Witkowskiego (KF), który poddał się w trzeciej rundzie Pisarskiemu. W wadze ciężkiej obu drużynom przyznano obustronny walkower.

Sędziował p. Sikorski, na punkty p. Wrocławski.

Kolczyński w Radomiu

RADOM, 23.10. — Tel. wł. — W sali kasyna pracowników fabryki broni odbyły się zawody o mistrzostwo klasy B WOZB. Poszczególne wyniki (na pierwszym miejscu zawodnicy Broni): Rałski przegrał z Boszkiewiczem. Molenda wygrał z Szybowskim — walka była raczej remisowa. Trzaskoma przegrał na punkty z Teddym. Sobczyk wygrał na punkty z Wasiakiem. Gryz przegrał przez techniczny k. o. w drugiej rundzie z Kolczyńskim. Mistrz Polski oszczędzał zawodnika Broni. Olszewski przegrał z Dorobą II na punkty. Wynik krzywdzi zawodnika Broni. Kotkowski wygrał na punkty w drugiej rundzie z Włostowskim. Walka przerwana z powodu kontuzji Włostowskiego. Kruk znokautował w pierwszej rundzie Szumskiego.

Sędziował w ringu p. Linck, na punkty p. Zarzycki.

Przed zawodami wręczył p. Trębała, wiceprezes sportowy Broni, wiązankę kwiatów Kolczyńskiemu, a publiczność zgotowała mu żywiołową owację. Poza tym wiceprezes wręczył upominek za 25 walkę Sobczykowi z Broni. Publiczności około 1.000 osób.

RADOM, 23.10. — Tel. wł. — Zawody piłkarskie Kordian (Bliżyn) — Hapoel (Radom) 1:2. Zwycięstwo Hapoelu zasłużone. Sędziował Fomin.

*

Boksorzy Gedanii w Tczewie

TCZEW, 23.10. W Tczewie rozegrany został w niedzielę towarzyski mecz bokserski pomiędzy Gedanią a tczewskim Sokołem. Spotkanie zakończyło się wynikiem remisowym 8:8. Wynik poszczególnych walk: w wadze muszej Cesarz (S) zdobył punkty bez walki wobec braku przeciwnika; w koguciej Saks (S) przegrał na punkty z Muellerem; w piórkowej Skierka zremisował z Biangą oraz Gędziusz (S) uzyskał remis z Zielińskim; w lekkiej Hirsz (G) wygrał na punkty z Predelsi w półśredniej Landowski (S) wypunktowany został przez Pichlę; w średniej Hanske (G) przegrał na punkty z Kwiatkowskim; w półciężkiej Słoboda (S) wypunktował Chistowskiego.

Sędziował w ringu p. Lewicki z Torunia.

Bokserzy Polonii przegrywają w Czechowicach

Po wczorajszej niedzieli, tabela drużynowych mistrzostw Warszawy kl. A przedstawiała się następująco:

1. P.Z.L.	4	6	41:23
2. Polonia	3	4	25:23
3. Czechowice	4	4	33:31
4. CWS	3	3	23:25
5. Okęcie	3	3	16:32
6. Makabi	3	2	22:26

Poolonia niespodziewanie przegrała mecz z Czechowicami i zachowała drugie miejsce. Drużyna PZL umocniła się na czele dzięki szczęśliwemu zwycięstwu nad Makabi.

Polonia ma jeszcze do rozegrania mecze z Makabi i Okęciem. Spotkania te powinna drużyna Polonii wygrać, ponieważ będzie już startowała w pełnym składzie. Jeśli się tak stanie, będzie miała jeszcze szanse zdobycia mistrzostwa, tym bardziej, że walkower Okęcie — PZL stoi ciągle pod znakiem zapytania.

Natomiast zespołowi PZL pozostale do rozegrania jeszcze bardzo ciężki mecz z CWS-em, który CWS powinien wygrać.

*Czechowice zdaje się zdołały się u*ratować od spadku z kl. B, wygrywając z najgroźniejszym rywalem. Natomiast w sferze zagrożonej znalazła się Makabi, której pozostały do rozegrania ciężkie mecze z CWS-em i Polonią. Można przypuszczać, że w tych spotkaniach Makabi nie zyska ani jednego punktu.

CZECHOWICE — POLONIA 11:5

Zwycięski pochód bokserów Polonii w mistrzostwach Warszawy kl. A, został powstrzymany przez Czechowice. Drużyna fabryczna pokonała Polonię 11:5.

Wynik ten, zdaniem naszym, nie odpowiada faktycznemu przebiegowi meczu. Polonia zasłużyła na przegraną, ale w stosunku 7:9. Nie zgadzamy się z werdyktami w wagach piórkowej i półciężkiej. Makulsiński nie wygrał, lecz zremisował, a Fabisiakowi należało się zwycięstwo, a nie remis.

Polonia na ogół zawiodła. Szczególnie w kategoriach lżejszych.

Słabi byli: Aleksandrowicz, Komuda i Małecki. Nie zachwycił Łukaszewicz. Polonia w skutek braku Mizerskiego i Sowińskiego przesunęła Fabisiaka do półciężkiej. Sylwestrzak w wadze ciężkiej nie był godnym następcą Sowińskiego.

Również w zespole Czechowic nastąpiło przesunięcie. Gradkowski zamiast walczyć w półśredniej, startował w wadze lekkiej.

W Czechowicach błysnął dobrą formą Miller.

Wyniki spotkań były następujące:

Brzęczek (Cz.) pokonał Aleksandrowicza. Pięściarz Czechowic wykazał więcej inicjatywy i zbierał punkty w pierwszych dwu rundach. W ostatnim starciu „rozkręcił" się polonista. Nieznaczne, ale zasłużone zwycięstwo odniósł Brzęczek.

Miller (Cz) zademonstrował dobry boks w spotkaniu z Komudą (P.). W pierwszej i trzeciej rundzie wybitnie przeważa i zbiera punkty. Jedynie w drugiej rundzie Miller załamuje się, a do głosu dochodzi Komuda. Polonista wypadł źle, nie wykazując żadnej agresywności. Wygrał Miller.

Mecz Makusiński (Cz.). — Małecki (P.) był bardzo żywy i obfitował w wiele ciekawych momentów. Wynik remisowy najsprawiedliwszym rozstrzygnięciem.

Sędzia jednak przyznał niesprawiedliwie zwycięstwo Makusińskiemu.

Gradkowski (Cz.) pokonał Łukaszewicza (P.). Walka była nie ciekawa. Bokser Czechowicz wykorzystał długość swoich ramion i punktował. Łukaszewicz był za mało ruchliwy.

Ciszewski (P) wygrał z Wiśniewskim (Cz.) po walce, bez historii. To samo można powiedzieć o spotkaniu Milewski (P) — Kupiec (Cz.). Wygrał zasłużenie Milewski.

Fabisiak (P.) debiutował w wadze półciężkiej z Archackim (Cz.). Polonista był niewątpliwie bokserem technicznie lepszym, mając prawie we wszystkich starciach wybitną przewagę. Archacki polował wyraźnie na nokaut, ale bezskutecznie. Wygrał, zdaniem naszym Fabisiak, choć sędziowie przyznali mu tylko jeden punkt.

Wreszcie w wadze ciężkiej Osuch (Cz.) pokonał po nieciekawej walce Sylwestrzaka.

Sędziował na ringu p. Czernik, a na punkty Lindebaum.

PZL BIJE MAKABI

Drużyna PZL zwyciężyła Makabi w stosunku 10:5. Score jest niezwykle szczęśliwe dla PZL. Drużyna ta wygrała zasłużenie, ale w zbyt wysokim stosunku. Bowiem niewątpliwie Jakubowicz zasłużył na remis z Możdżyńskim, a wygrana Leśniowolskiego z Steineizenem była prawdziwym „fuksem". Należy jeszcze podkreślić, iż zespół PZL wygrał mimo braku boksera w wadze półciężkiej.

W muszej Rundstein (M.), który się znajduje nadal w dobrej formie, wypunktował Michalika. Ten ostatni pod koniec meczu był bliski nokautu.

W koguciej Możdżyński (PZL) wygrał z Jakubowiczem, Jakubowicz był lepszym technikiem: w zwarciach wyraźnie górował, a kontry jego były celniejsze. Możdżyński miał słaby dzień; źle wyczuwał dystans i nie mógł się przebić przez gardę Jakubowicza. Jeśliby sędziowie zadali sobie trud liczenia ciosów obu bokserów, to bilans na pewno wypadłby korzystniej dla Jakubowicza.

W piórkowej surowy Finkelstein (M), niespodziewanie wygrał z Buffem, który walczył odkryty.

W lekkiej Gniewosz (PZL), który jest w dobrej formie wysoko wygrał ze słabiutkim Lewkowiczem.

Błażejewski (PZL) zlekceważył sobie spotkanie z debiutantem Freiwaldem. Rezultat: podbite oko w trzeciej rundzie i poważne trudności na finiszu. Wygrał jednak zasłużenie Błażejewski.

Miks (PZL) wygrał wysoko ze Szlazem. Makabista rzucał się jak ryba w matni, a Miks skutecznie kontrował.

Neuding (M) zdobył punkty walkowerem.

W ciężkiej liczono się z pewnym zwycięstwem Steineizena (M) nad słabiutkim Leśniowolskim. Istotnie, makabista prowadził w pierwszej rundzie, ale pod koniec drugiej inkasuje niespodziewaną kontrę i Steineizen pozostaje na mecie do 9-ciu sekund. W trzeciej rundzie walka wyrównana, ale cios w drugiej zaważył na rezultacie. Przyznano zwycięstwo Leśniowskiemu.

Sędziował w ringu b. uważnie p. Lisowski.

K. G.

Polonia złożyła protest po porażce z Czechowicami, motywując tym, że sędziował tylko jeden sędzia punktowy. W dotychczasowych bowiem rozgrywkach Wydział S. S. obsadzał mecze A kl. trzema sędziami.

Protest ten ma małe szanse. Regulamin wyraźnie mówi o tym, że w mistrzostwach okręgowych może sędziować trzech lub jeden sędzia punktowy.



Ze świata

NUVOLARI — ZWYCIĘŻA W LONDYNIE.

LONDYN, 23.10. W wyścigach automobilowych w Donington pod Londynem, pierwsze miejsce zajął kierowca włoski Nuvolari na Auto Union. Pokrył on dystans 250 mil z szybkością średnią 80,409 mil na godzinę. Drugie miejsce zajął Lang (Niemcy) na Marcedes Benz, 3) Seaman na Marcedes Benz.

TERMINARZ TENISISTÓW.

Paryż, 23. 10. — Tel. wł. — Dziś zostały ustalone najważniejsze terminy przyszłego sezonu tenisowego:

Mistrzostwa Francji 4—18 czerwiec, Wimbledon 26 czerwiec, 8 lipiec; mistrzostwa Niemiec 14—23 lipiec; I runda pucharu Davsia 9 maj, II runda — 21 maj, III runda 29 maj; półfinał strefy europejskiej 6 czerwiec; finał 10 lipiec, pucharu Davisa 2—4 wrzesień.

CHMURA NAD HOKEJEM.

Bruksela, 23. 10. — Tel. wł. — Prezes Międzynarodowej Ligi hokejowej zwrócił się do Związków z propozycją odebrania Szwajcarii mistrzostw hokejowych świata w roku 1939. Matywuje on to tym, że w roku 1940 odbędzie się w St. Moritz Olimpiada, tak że Szwajcaria organizowała by mistrzostwo świata przez dwa lata z rzędu.

Szwajcaria zaprotestowała przeciwko wnioskowi p. Loicqa, gdyż przygotowania do mistrzostw kosztowały ją już 35.000 franków.

MISTRZOSTWA ŚWIATA W KOSZYKÓWCE

BERLIN, 23.10. — W sobotę wieczorem rozpoczął się w Berlinie międzypaństwowy turniej koszykówki. W pierwszym dniu Łotwa pokonała Anglię 53:23 (26:10). Bohaterem spotkania był Schmits, który sam zdobył 19 koszy. W drugim meczu Włochy pokonały Niemcy 28:9 (15:3).

W drugim dniu wyniki były następujące: Francja—Anglia 26:23 (10:14), Włochy — Szwajcaria 30:17 (16:8), Łotwa — Francja 18:14 (7:7).

ZAPAŚNICY WŁOSCY W POLSCE.

Polski Związek Atletyczny zaproponował związkowi włoskiemu rozegranie (odwołanego) meczu w dniu 5 listopada. Nazajutrz, 6-ego, goście walczyć mają w Łodzi, a 8-ego w Warszawie. Włosi proszą przesunięcie meczów następnych o jeden dzień, aby zawodnicy mogli odpocząć (F. W.).

PRZYGOTOWANIA ZAKOPANEGO

ZAKOPANE, 23.10. W Zakopanem bawił wiceprezes PZŁ, gen. S. Witkowski, który omówił z prezesem zakopiańskiego T. Ł. p. Jamonttem oraz przedstawicielami Zakopanego szczegóły, dotyczące organizacji mistrzostw Europy w jeździe figurowej parami.

Ś. P. LUDWIK FRANKOWSKI.

LWÓW, 23.10. — Tel. wł. — We Lwowie odbył się dzisiaj pogrzeb ś. p. Ludwika Frankowskiego, znanego na terenie Lwowa działacza sportowego. Zmarły był przez kilka lat wiceprezesem Czarnych, ponadto pracował w Zw. Piłki Nożnej, Hokeja Lodowego i kilku innych organizacjach. Ś. p. Ludwik Frankowski należał do bardzo popularnych i znanych działaczy lwowskich. Pogrzeb jego odbył się przy tłumnym udziale sportowców, delegacyj związków okręgowych i klubów

W Mediolanie porażka 15:27

Ostatni występ koszykarek polskich we Włoszech

Koszykarki nasze w drodze powrotnej z rzymskiego turnieju o mistrzostwo Europy zatrzymały się w Mediolanie, aby rozegrać mecz z drużyną Ambrosiany i ...poniosły klęskę. Nie ma jednak żadnego powodu załamywać rąk, gdyż Ambrosiana jest jedną z najsilniejszych (jeśli nie najsilniejszą!) drużyną Włoch, a zmęczenie spowodowane całonocną podróżą z Rzymu do Mediolanu nie mogło nie wycisnąć swego piętna na formie naszych zawodniczek.

Ulegając Włoszkom w stosunku 15:27 Polki padły ofiarą systemu, który nadaje koszykówce charakter gry wybitnie ofenzywnej i niemal brutalnej...

●

Nie to, że nasze koszykarki powracają z Rzymu tylko z jednym z pomniejszych pucharów i że nie zdobyły tytułu Mistrzyń Europy! Zdobyły bowiem coś bez porównania donioślejszego: zjednały sobie w mig sympatie publiczności i wstępnym bojem zdobyły serce całego Rzymu...

Trzeba znać krytyczną żyłkę i ostry język tutejszych bywalców stadionu, aby ocenić ogromne znaczenie tego faktu! Francuzki im się nie podobały, bo były „zbyt masywne", Szwajcarki grały zbyt marnie, na Litwinki sarkali, że „zbyt dużo sobie wmawiają", a Polki jakoś z miejsca przypadły im do gustu i bezustannie wodzili za nimi rozkochanymi oczyma, dopingowali je jak mogli okrzykami „Viva Polonia" i „Polska avanti!", i oklaskiwali gorąco przy każdym wejściu na boisko. Podobały im się niezmiernie amarantowe dresy naszych zawodniczek, zachwyceni byli melodią polskiego Hymnu Narodowego... jednym słowem, wszystko co polskie, miało powodzenie i zdobywało poklask tłumów zapełniających trybuny. Czyż można sobie więc życzyć lepszej propagandy polskości za granicą?

Imiona swych ulubienic widzowie bez trudu znajdowali w programach. Ale — jak nie trudno sobie wyobrazić — długi szereg nazwisk polskich nie został przedrukowany bezbłędnie, a w gazetach, które częstokroć ze swej strony przekręcały jeszcze „egzotyczne" dźwięki, widniały nieraz prawdziwe dziwolągi nazwiskowe.

Najgorzej dostało się Kameckiej, która figurowała w programie jako „Kamerka" i na skutek tego obdarzona została przez swe towarzyszki przydomkiem „Klamerka".

Nazwiska polskie sprawiały organizatorom Mistrzostw i inne jeszcze kłopoty. Nie potrafili oni mianowicie odróżnić imion od nazwisk! Na skutek tego przedstawiciel Federacji, który przyszedł po drużynę polską na stację, dopytywał się o kierownika ekipy, pana... Zygmunta, gdyż „Nowak" widocznie w jego pojęciu było imieniem.

Dr. F. Wokman

MUSIMY ZWYCIĘŻYĆ NA OLIMPIADZIE

Jakie potrzebne są przygotowania?

Słyszeliśmy, że Nojemu do osiągnięcia zwycięstwa w Berlinie zaszkodził zjedzony niestrawny befsztyk. Natomiast podziw świata zdobywał Nurmi i jego następcy, fińscy i szwedzcy lekkoatleci. Czemu to przypisać? Odpowiedź przynosi nam wglądnięcie w zakulisowe życie północnych zawodników. Sportowiec dla zdobywania światowych rekordów musi odpowiednio odżywiać się i trenować. Musi spożywać większe ilości cukru, białka, tłuszczów. Pokarmy spożywane muszą być zarazem lekkostrawne i dostosowane dla całego organizmu. Takim środkiem jest szeroko rozpowszechniony na Północy „Chleb Szwedzki", posiadający bardzo wiele witamin, a ponadto duże ilości soli mineralnych i substancji dodatnio działających na nerwy i tkanki mózgowe. Twardy „Chleb Szwedzki" zmusza jedzącego do dokładnego żucia pokarmów, przez co wyrabiają się zęby mocne i białe, zdrowy i prawidłowo funkcjonujący żołądek i co idzie zwykle w parze — zdrowy system nerwowy. Polscy sportowcy dotychczas byli pozbawieni tego środka. Obecnie z przyjemnością możemy stwierdzić, że w Bydgoszczy powstała pierwszorzędnie urządzona fabryka „Chleba Szwedzkiego", jakością przewyższającego nawet importowany dotychczas zza granicy. Zaopatrzyć się w niego można we wszystkich poważniejszych sklepach spożywczych po przystępnych cenach.

Na ringach całej Polski

Pogoń — Rekord 9:7

LWÓW, 23.10. — Tel. wł. — W meczu bokserskim o drużynowe mistrzostwo okręgu Pogoń pokonała Rekord 9:7. Wynik ten był niespodzianką. Pogoń co prawda miała zadanie stosunkowo łatwe wskutek niekompletnego składu Rekordu, niemniej jednak przyznać trzeba, że zawodnicy Pogoni byli lepsi i mieli dobry dzień. Szczególnie skutecznie i ładnie walczył Zagrodnik, ponadto b. dobrze spisał się Jerzyk, a debiutujący po raz pierwszy w kategorii półciężkiej Niemiec wywalczył 2 punkty w sposób również przekonywujący, wskazujący, że jego forma bokserska wyraźnie się podciąga.

Przed meczem odbyła się uroczystość wręczenia pamiątkowych upominków zawodnikowi Rekordu Rottensteinowi za rozegranie 50 walk w barwach swej drużyny i pięciokrotnemu zawodnikowi Pogoni, Jerzykowi, za walczenie w barwach Pogoni przez 6 lat.

Przebieg meczu w poszczególnych wagach był następujący: w wadze muszej Rottenstein (R) pokonał na punkty Modlingera, w wadze koguciej Geppert (R) wygrał walkowerem, a w walce towarzyskiej pokonał na punkty Małochleba. W wadze piórkowej Zagrodny (P) zremisował z Szersztelnem. W wadze lekkiej Wróbel (P) wygrał w drugiej rundzie przez k. o. z Frydmanem. W wadze półśredniej Jerzyk (P) wygrał na punkty z Herbstem. W wadze średniej Edelman (R) wygrał na punkty z Samborskim, w wadze półciężkiej Niemiec (P) wygrał na punkty z Strauchem. W wadze ciężkiej Getman (P) wygrał walkowerem, a w walce towarzyskiej pokonał Strauchera.

Olsza — Sokół 8:8

KRAKÓW, 23.10. — Tel. wł. — Trzeci mecz o drużynowe mistrzostwo bokserskie Krakowa zakończył się nieoczekiwanym remisem Olszy z silną drużyną Sokoła. Olsza mogła nawet wygrać, w wadze muszej skrzywdzono bowiem jej zawodnika. Poziom meczu niezły. Obie drużyny zrobiły ostatnio znaczne postępy.

W wadze muszej Pliszczek II (S) pokonał na punkty Tobola; w koguciej Szczurek (O) wygrał na punkty z Kwiatkiem; piórkowa Szczurek I (S) znokautował w II rundzie Makowskiego; lekka Wnęk (S) wygrał na punkty z Korzenickim; półśrednia Sawko (S) zremisował z Rakoczym; waga średnia Mieczysławski (O) zremisował z Jodłowskim; półciężka Wojek (S) przegrał w. o. z powodu niedowagi: w walce towarzyskiej został znokautowany w II rundzie przez Piesiążka; waga ciężka Słowik (O) zdobył punkty wakoverem.

MECZE BOKSERSKIE O MISTRZOSTWO KL. B WARSZAWY przyniosły następujące wyniki:

ORKAN — POLONIA 14:2. Drużyna czarnych koszul, która w kl. A zdecydowanie idzie na mistrza, zaniedbuje zupełnie rezerwy, gdzie zamiast drugiej drużyny walczyła najmłodsza latorośl Polonii poza Wróblewskim i Kosinowem.

W wadze średniej i półciężkiej Żak i Ożarek z Orkanu, a w wadze ciężkiej Sylwestrzak (Pol.) zdobywają punkty bez walki. Wyniki spotkań w innych kategoriach były następujące: Żurawski (O) pokonał Borowicza (P); Gulina (O) wygrywa z Prusem II (P) przez techniczny k. o. w drugiej rundzie; Wielkopolanin (P) przegrywa przez techniczny k. o. z Majchrzakiem (O); Wróblewskiemu (P) zdarzył się przykry wypadek. W trzeciej rundzie Woźniewicz (O) uderzył głową polonistę i wybił mu ząb i Wróblewski poddał się. Woźniewicz obchodził jubileusz 25 walki; Żak (O) pokonał Kosinowa (O).

WARSZAWIANKA — ISKRA 13:3. Wyniki były następujące: Urbański (W) pokonał Sadłowskiego (I); Bobowicz (I) przegrywa z Budziszewskim (W); Stryjkowski (W) remisuje z Szymankiewiczem (I); Tomczyński (W) wygrywa z Czubińskim (I); Frydrykiewicz (W) przegrał z Woźniakiewiczem (W) przez poddanie się w drugiej rundzie; Ziółek (I) wygrywa walkowerem wobec nadwagi Cendiaka (W); Karpiński (W) wygrywa z Zychem (I); Śtankiewicz (W) wygrywa dwa punkty wobec niestawienia się Burkackiego (I). Sędziował w ringu p. Chrostowki, a na punkty p. J. Zarzycki.

GIAZDA — SKRA 16:0. Wobec zdekompletowania Skra w meczu mistrzowskim zmuszona była oddać punkty przez w. o. Spotkanie towarzyskie zakończyło się zwycięstwem Gwiazdy w stosunku 7:3.

Kolarstwo

Kolarze i atleci Łodzi na starcie

ŁÓDŹ, 23.10. — Tel. wł. — W Łodzi odbył się wyścig na 50 m o mistrzostwo województwa dla kolarzy z kartami wyścigowymi. Startowało 33 zawodników, przy czym wszyscy wyścig ukończyli. Zwyciężył Koj (Rapid) 1:31:24 przed Gabrysiem (ŁTK) i Widemanem (Rapid).

Poza tym odbył się jeszcze w Łodzi bieg na przełaj z okazji zakończenia sezonu lekkoatletycznego. Bieg zawodników na dystansie ok. 3 km. wygrał Kupsa (ŁKS) 8:26 przed Myszkowskim (Zj.) i Nowakowskim (Geyer).

Przełaj W.O.Z.K.

Wczoraj nastąpiło oficjalne zamknięcie sezonu kolarskiego w stolicy.

Na trasie Wilanów — Wołica — Kabaty — Służewiec — Wilanów, o długości 15 km rozegrany został tradycyjny wyścig na przełaj. Wybrana przez WOZ Kol. trasa była nadzwyczaj urozmaicona i w zupełności odpowiadała charakterowi biegu.

Pomimo przejmującego zimna, do wyścigu zgłosiło się 28 zawodników. Na liście startujących figurowały jedynie nazwiska młodzieży. „Licencja" do biegu się nie zgłosiła.

Już po pierwszym km. jazdy na błotnistych ścieżkach Wilanowa utworzyła się czołówka: Sawicki (Drukarz), Komorowski, Platt, Jędrzejczak (Syrena). Za nimi o 100 m druga grupa prowadzona przez Manowskiego (Skra) i Witkowskiego (Syrena).

Najwięcej kłopotu sprawiło zawodnikom forsowanie stromego podejścia pod Służewcem. Biegnąc po kostki w rozmiękłej glinie, pierwszy wdrapał się Platt ze 150 m przewagą nad Manowskim, Komorowskim, Piegatem, Sawickim i Jędrzejczakiem.

Nie długo jednak cieszył się prowadzeniem. W czasie przejazdu przez świeżo zorane pole, przewrócił się. Momentalnie utracił więc ciężko wypracowaną przewagę. Notujemy jeszcze wywrotki Manowskiego, Chrzanowskiego i Komorowskiego. Na szczęście jednak nieszkodliwe, bo po chwili widzimy ich znów zawzięcie pedałujących.

Prowadzenie objął teraz Sawicki (Drukarz) utrzymując go już do mety. O długość za nim przybył Komorowski (Syrena). Dalsze miejsca zajęli: 3) Platt (Syrena) 4) Manowski (Skra), 5) Jędrzejczak (Syrena), 6) Piegat (Skra). Czas zwycięzcy 41 m 40 s. Wyścig ukończyło 24 zawodników.

Wyścig dookoła Poznania

POZNAŃ 23 10. — Tel. wł. — Wyścig dookoła Poznania Miejskiego Komitetu WF i PW zgromadził na starcie 42 kolarzy. W kategorii licencjonowanych zwyciężył Kluj (KPW) w czasie 46 min. przed Pranckowiakiem (PTC i M) 46.02 3) Szymański (HCP) 46.3. W kategorii kart wyścigowych zwyciężył Zydarkiewicz 49 40. 2) Vogt 49 42. 3) Skibiński 49 44, wszyscy Stomil. Wśród niestowarzyszonych: 1) Nieszczyński 50 23 2) Komornicza 50.24. 3) Wojciechowski 50 25.

Lange (HCP), dwukrotny zwycięzca w tej konkurencji, uległ wypadkowi i musiał się wycofać.

Jacobsenowa zmienia barwy klubowe

Czołowa tenisistka polska — p. Volkmer-Jacobsenowa nosi się z zamiarem zasilenia barw katowickiej Pogoni. W tym wypadku klub ten dysponowałby najsilniejszą drużyną pań, mając w składzie m. in. Bemównę i Gałdzianke. (kr)

Na ulicy i stadionie

Warszawa w dniu meczu Norwegia — Polska

Gorączka meczowa przed spotkaniem z Norwegią rozpoczęła się już od kilkunastu dni — może wcześniej niż przed innymi meczami. Dlaczego...? Czy Norwegia zapowiadała się jako więcej atrakcyjny przeciwnik. Tajemnica miała źródło w innej przyczynie. Mecz z Norwegami zapowiedziano na dzień 23 października na godzinę 12-tą.

No więc cóż z tego...? Jak to co...? Replikowali zwolennicy piłkarstwa, przecież akurat o tej samej godzinie mają się odbyć wybory delegata do Wojewódzkiego Kolegium Wyborczego.

Jeden z przewodniczących ex-piłkarz martwił się przez kilka dni, wreszcie wybrnął z sytuacji... W swoim okręgu zarządził wybory na godz. 10-tą. Ale PZPN również w porę zorientował się w niebezpieczeństwie i przełożył mecz na godz. 14-tą.

PORÓWNANIE Z PARYŻEM.

Taki był prolog meczu, jedyny chyba w dziejach piłkarstwa polskiego. Teraz jeszcze o bezpośrednim wstępie. Czy wielki mecz w Warszawie przypomina podobne wydarzenia sportowe zagranicą. Mamy na myśli nastroje przed samym meczem, a więc tłumy ludzi, karawany aut. Otóż spróbujmy porównać z Paryżem. O wielkim meczu wie tam całe miasto, u nas ruch uliczny daje się zauważyć dopiero na pl. Trzech Krzyży. Plac ten jakby stanowił granicę pomiędzy tą zwykłą szarą Warszawą, a Warszawą sportową. W Paryżu jest inaczej, bo po całym mieście jeździ setki autobusów, które zwołują widzów przeciągłymi nawoływaniami.

— Colombes, Colombes!

W naszej stolicy na stadion prowadzi jedna linia autobusowa. Nikomu jeszcze nie przyszło do głowy, że jeśli się powiększa liczbę wozów, to można je wypuścić z różnych dzielnic miasta.

PERSPEKTYWA GRYPY.

Jesteśmy wreszcie na boisku. Nastrój poważny, być może dlatego, że jest zimno. Starzy rutyniarze zaopatrzyli się w pledy. Jakiś pesymista zapytuje ilu na tym stadionie widzów zachoruje na grypę.

Cieplejszy nastrój wprowadza orkiestra wojskowa — ucina skoczne kujawiaki, a żołnierze jakby dla rozgrzewki śpiewają refreny.

Być może z powodu chłodu zwykle formalności przedmeczowe odbyły się w szybkim tempie, spieszyli się fotografowie, spieszyła się orkiestra z odegraniem hymnów.

„LONGINUS".

Wzrok wędruje w stronę belgijskiego sędziego — Langenusa — prawdziwy Sienkiewiczowski Longinus z domieszką Mefistofelesa. Wysoki, długie chude nogi, ubrany w obcisłe czarne pończochy.

A flagi...? Jakby trzepotały na alarm, jakby chciały ostrzec; patrzcie jak nas nicpoń wiatr wypręża w jedną srtonę. Flaga biało-czerwona zdaje się wyraź nie mówić — wylosujcie szczęśliwie! Ale gdzie tam! Gramy pod wiatr. Łatwo to zauważyć; bomba Szczepaniaka wypryska wysoko w górę i wiatr ją targa jak wolnym balonem.

Norwegowie w mig orientują się w sytuacji, aby ku przodowi, a wiatr sam piłkę niesie.

— Oni są wszyscy wyżsi o pół głowy od naszych, tak ktoś trafnie zauważył.

Istotnie, można było odnieść takie wrażenie, bo głowa norweska zawsze znalazła się pierwsza przy piłce.

WALKA Z WIATREM.

Przewaga Norwegii moraz większa. Na trybunach zwątpienia i coraz większe narzekanie na wiatr.

— Poczekajcie na drugą połowę, a wtedy nasi dojdą do głosu. Aby tylko nie dać sobie wbić więcej niż dwa gole, twierdzi jeden ze znawców piłkarskich.

Nasi goście zdobywają bramkę, wita je milczenie na trybunach. Tylko gdzieś wysoko na widowni powiewają radośnie chorągiewki norweskie. To nieliczna kolonia skandynawska stanowi zwartą wysepkę i dopinguje swych ziomków.

Mamy okazję zdobycia punktu, ale pod bramką norweską wytwarza się takie „mele", jakie tylko można oglądać na meczach rugby.

Norwegowie zdobywają drugą bramkę — witają ją znów nieliczne i sporadyczne oklaski.

W drugiej połowie nareszcie gramy z wiatrem... a tymczasem Norwegowie gniotą.

Na widowni wytwarza się bardzo nieprzychylna atmosfera w stosunku do graczy polskich.

Gdzieniegdzie syczą gwizdy. Ze wszystkich stron słychać gorzkie uwagi.

„PRZEWAGA SĘDZIOWSKA".

— Czy nie szkoda kosztów na podróż do Dublina... Mają „przewagę sędziowską" i nie umieją strzelić...

Aż tu nagle zupełnie niespodziewanie pada bramka po kornerze. Co za entuzjazm!

— Takie okrzyki radości tylko słyszałem, gdy nasza armia przekraczała Olzę, twierdzi widz w mundurze.

Kilka minut przed końcem Wilimowski jest oko w oko z piłką pod bramką. Pozostaje tyle czasu aby móc się zastanowić... strzeli czy spudłuje...? Strzelił! Piłka trzepocze w bramce! Zmarznięte tłumy mają teraz okazję do rozgrzewki i chętnie z niej korzystają. Jeszcze chyba na żadnym meczu naszej reprezentacji nie było takiego radosnego hałasu.

K. G.

Prasa norweska ma głos

Specjalni sprawozdawcy z Oslo dzielą się z nami wrażeniami

Red. Anderson (Aftenposten): Mecz niezwykle emocjonujący dla publiczności, a denerwujący — dla graczy. W pierwszej połowie nasi grali lepiej, skutkiem specjalnie dobrej gry prawej strony: Kvammen—Frantzen. Zdobyliśmy bramki, dzięki efektownym, przemyślanym akcjom. Mieliśmy duże szanse w tej części gry na trzecią bramkę..

Po przerwie, wykorzystując wiatr i szalony entuzjazm publiczności, drużyna polska przejmuje inicjatywę, ale mimo to efektownych sytuacji, grożących zdobyciem bramki — było mało. Przewaga, nasza w pierwszej połowie, wasza — w drugiej, złożyły się na zasłużony remisowy wynik.

Z naszych graczy najlepszy Kvammen, dalej Frantzen w ataku, obaj boczni pomocnicy, a w obronie prawy i środkowy obrońca. (W tym miejscu trzeba zaznaczyć, że Norwegowie grali systemem trzech obrońców, z śr. pomocnikiem Eriksonem w środku — przyp. red.). Bramkarz bardzo dobry.

Z graczy polskich najlepszy Góra — zresztą najlepszy na boisku. Obaj obrońcy bez zarzutu. Dobra prawa strona ataku. Rozczarowali mnie Wodarz i Wilimowski, po których obiecywałem sobie znacznie więcej.

Sędzia Langenus — myślę — nie miał swego najlepszego dnia.

Red. Bjertnaes (Falksmotenhen): Rezultat — sprawiedliwy. Po naszej przewadze w pierwszej połowie, w drugiej Polacy opanowali całkowicie sytuację. Najlepszym był u nas Holmberg. U was podobali mi się Piontek i Góra. Ten ostatni, z powodu niezwykle mądrej i inteligentnej gry.

Polska drużyna była bardzo gentelmeńska, jedna z najbardziej „fair" grających, jakie dotąd w ogóle widziałem.

Sędzia Langenus, popełnił kilka błędów. Nie miał odsłoniętego całokształtu gry. Jakgdyby widział tylko piłkę. Nie widział graczy. Nie usprawiedliwił opinii, jaka go poprzedza.

Z Brustadem powinniśmy zagrać znacznie lepiej i w Anglii nie powinniśmy przegrać więcej niż różnicą jednej bramki.

Publiczność — bez zarzutu. Imponowała nam swoim entuzjazmem. Trochę gwizdała, ale to się wszędzie zdarza. U nas więcej gwiżdżą...

Red. Mathenson (Sportsmanden): Nasi zagrali bardzo dobrze w pierwszej połowie. Polacy zaimponowali finiszem, który przełamał początkowe niepowodzenia.

Oczekiwałem znacznie więcej od Wilimowskiego. Niespodzianką zato była dla mnie znakomita gra Góry.

W Irlandii będziecie mieli groźnego przeciwnika. Na swoim, zresztą złym boisku, grają Irlandczycy wyśmienicie i odznaczają się wspaniałą końcówką. Nie wolno będzie z nimi grać górą, bo główkują znakomicie.

(maur.).

Echa z szeregów polskich

— Tatusiu, tatusiu doskonale grałeś — z tym okrzykiem wpadła do szatni polskiej Basieńka Szczepaniakówna, córeczka kapitana narodowej drużyny polskiej.

Panna Szczepaniakówna poprawiła swą wizytą humory naszym reprezentantom, którzy uradowali się takim gościem i stali się z miejsca rozmowniejsi. Posłuchajmy jak precyzują swoje wrażenia.

MADEJSKI: Przy drugiej bramce piłka nieszczęśliwie podskoczyła i nie zdążyłem jej złapać. Pierwsza bramka nie była do obrony. Czułem się dobrze. Norwegowie strzelali bardzo niebezpiecznie, zdołałem jednak i z tej opresji wyjść zwycięsko.

Mój kolega z naprzeciwka podobał mi się bardzo. Uwagę moją zwrócił dobrą swą grą prawy pomocnik i prawy łącznik. Doskonale grał atak Norwegów.

SZCZEPANIAK: Gdyby nasz atak grał bardziej dokładnie, moglibyśmy wygrać mecz. Goście w drugiej połowie spuchli. Nie mniej jednak podkreślić muszę ich doskonałą grę. Gdyby mecz trwał jeszcze 10 minut — dowcipkuje Szczepaniak to moglibyśmy wygrać. U Norwegów świetny był prawy łącznik i prawy obrońca.

GÓRA: Mecz z Norwegami był jednym z najcięższych w tym sezonie. Norwegowie zrobili ogromne postępy od Igrzysk w Berlinie. Nasza drużyna grała dzisiaj pod jednym względem dobrze. Nie załamała się; potrafiła wytrzymać do końca tempo. I dzięki temu zrobił się wynik remisowy, który zdaniem moim jest wielkim sukcesem.

Pod koniec meczu Polacy grali coraz lepiej i o krok byliśmy do zwycięstwa.

U gości fenomenalny był bramkarz. Teraz szykujemy się na Irlandię. Biorę pod swe opiekuńcze skrzydło Madejskiego, który będzie na naszym boisku trenował do czasu wyprawy do Dublina.

NYTZ: Składnie grała dziś pomoc. W naszej linii najlepszy był Góra. Środkowy napastnik Norwegów był bardzo niebezpieczny.

DYTKO: Nie można było rozwinąć żadnej akcji. Norwegowie trzymali nas. Grali o klasę lepiej niż w Berlinie. Byli bardzo szybcy i walczyli ostro, ale najgroźniejszy z nich był prawy łącznik i kierownik napadu.

WODARZ: Zaimponowali mi Norwegowie. To nie ta sama drużyna, co grała na Olimpiadzie. Grali o dwie klasy lepiej. Jeśli uzyskaliśmy wynik remisowy, to przede wszystkim mamy to do zawdzięczenia ambitnej grze całej jedenastki polskiej. Tak ambitnie grającej naszej drużyny dawno już nie widziałem. Technicznie ustępowaliśmy Norwegom. Mają oni doskonały start do piłki i w dodatku są bardzo szybcy. Również ich gra kombinacyjna była bez zarzutu.

WILIMOWSKI: Jak się ma chorą nogę, to nie można dobrze grać. W meczu niedzielnym noga już była wykurowana i odrazu mi się lepiej grało. Norwegowie byli szybcy, a w dodatku kryli nas bardzo dokładnie, unieruchomili nasze ataki.

Gra Norwegów bardzo mi się podobała. To ładna drużyna.

— A jak się grało z Wostalem?

— Jeszcze nie jesteśmy dobrze zgrani ze sobą. Ale na ogół nie najgorzej.

PIONTEK: Myślałem, że już nie dokończę meczu. Tak silne uderzenie dostałem, aż mnie zatkało. Atak nasz był bardzo kryty i nie mógł się swobodnie poruszać. W tych warunkach nasza piątka miała ciężkie zadanie.

Norwegowie pokazali koncert gry. Doskonali technicznie, zagrali doprawdy jak wielcy wirtuozi. Grali twardo.

Prawa strona była najgroźniejszą formacją. Na specjalne wyróżnienie zasługuje jeszcze u gości środkowy pomocnik i prawy łącznik.

WOSTAL: Nie dobrze mi się grało. Odczuwałem jeszcze ból w nodze. Teraz gdy już jestem w cywilu i będę miał możność bardziej regularnie trenować napewno się poprawię. Norwegowie grali dobrze.

PIEC I: To był dobry mecz. Mało miałem pozycji do strzałów. Gdy tylko taka okazja się nadarzyła, odrazu zasunąłem Norwegom bramkę. Dodało to naszej drużynie otuchy. Doskonały był u Norwegów środkowy napastnik. Technicznie jak i biegowo goście swą grą mogli zaimponować.

m. al.

Za mało szybkości

— powiada kapitan PZPN p. Kałuża

Kapitan związkowy, p. Kałuża wypowiedział taką opinię po meczu:

— Norwegowie byli lepsi w polu. Atak ich był płynniejszy, byli też lepsi technicznie. Nasz zespół natomiast miał więcej sytuacji podbramkowych, brakło nam zrywu do strzału, zdala od bramki, czym Norwegowie wyraźnie nas przewyższali.

Za mało mamy wciąż szybkości i zwrotność jest niedostateczna. To już nie wina braku obozów, a wina klubów, które muszą pracować nad zawodnikami.

Taktycznie wypadliśmy lepiej, niż z Jugosławią. Krycie było dokładniejsze, pomoc szła za atakiem.

Nasza linia ofensywna nie jest w formie wiosennej. Wodarz i Wilimowski nie mają tej bojowości i opanowania piłki, ale walczyli. Prawa strona wypadła jednak znów lepiej.

Wostal jest bardzo żywy, pracuje, ale nie ma w sobie walorów koniecznych dla środkowego napastnika, jako dyrygenta akcji całej piątki, ani strzelca.

Nyc jest ciągle jeszcze za wolny, za dużo czasu marnuje na odebranie piłki przeciwnikowi i na oddanie jej do ataku. Fizycznie za to wytrzymuje mecz bez zarzutu. Najlepszy w pomocy był Góra.

Obrona grała do pauzy za miękko (zwłaszcza Gałecki); w drugiej połowie już wysuwała się do przodu i nie dopuszczała przeciwnika do strzału. Zwłaszcza Szczepaniak był wtedy bardzo dobry.

Madejski ma na sumieniu drugą bramkę. Może by jej nie obronił, ale nie wykazał żadnej w tym kierunku inicjatywy.

Norwegowie mieli dobry atak i bramkarza. Obrona miała łatwiejsze zadanie, bo nasz atak grał za miękko. Wynik jest sprawiedliwy. Nadwyżkę techniczną Norwegów zniwelowalibyśmy innymi zaletami.

Sędzia drobiazgowy, ale dobry. Omylił się przy odgwizdaniu nieistniejącego spalonego i powinien był dać karnego w drugiej połowie.

Na zakończenie pomówimy jeszcze o meczu z Irlandią.

— Obóz tym razem jest konieczny — mówi p. Kałuża. Chcę zabrać wszystkich graczy w Warszawie od 4 listopada do 9 listopada, tj. do dnia wyjazdu. Piątka ataku musi sobie przede wszystkim przypomnieć wiele rzeczy, straciła ona łączność ze sobą, przestała być całością. Napastnicy muszą też przerobić strzały w biegu.

Ostateczny skład ustalę w przyszły poniedziałek na posiedzeniu zarządu PZPN. Nie wiele się on zmieni, właściwie wcale, dojdzie trzech rezerwowych. Dla spokoju chcę jednak zobaczyć Matyasa i pojadę 30 bm. do Lwowa na mecz Pogoń—Śmigły (r. m.)

Sprawa obozu przed meczem z Irlandią jest niemal załatwiona, gdyż jak nam oświadczył płk. Glabisz, jest on również za tym projektem, co tym samym sprawę przesądza.

Piękna gra ale sędzia -- zły!

Zgodna opinia piłkarzy norweskich

Johansen Tippen: Nasza drużyna pokazała abrdzo ładną grę. Mam wrażenie, że polski zespół który grał z nami w Berlinie na turnieju olimpijskim był jednak lepszy, ale znów dzisiejsi napastnicy — groźniej strzelali.

Martinsen Lasse: Gra bardzo ładna. Trochę trudności nastręczał mi kontakt ze skrzydłowym, który ciągle uciekał do tyłu. Nie mogłem go gonić, aby nie uwolnić pola

Holmsen O.: Złości mnie, że nie zdołaliśmy do końca utrzymać prowadzenia. Sędzia słaby.

Henriksen K.: Dobra gra, ale trochę za ostra. Najlepszym dowodem jest mój... wybity ząb!

Eriksen: Obrona polska stosowała system gry zbyt otwartej, atak polski — nie groźny w pierwszej połowie — znacznie lepszy po przerwie. Najlepiej grał Góra. Sędzia zły.

Holmberg: Gra pozostawiła na mnie bardzo przyjemne wrażenie. Spodziewałem się znacznie więcej po Wilimowskim. Rozczarował mnie.

Frantzen: Twarda i ostra gra. Podobali się nasi pomocnicy i Kvammen, z Polaków — też pomocnicy.

Kvammen: Graliśmy lepiej niż na ostatnich meczach z Szwecją i Danią.

Martinsen Alf: Piękna walka, z wielu ładnymi momentami i imponującym tempem. Z naszych najlepszy — Kvammen, z Polaków — pomocnicy. Polscy obrońcy twardzi w taklingu, mieli w grze dużo szczęścia.

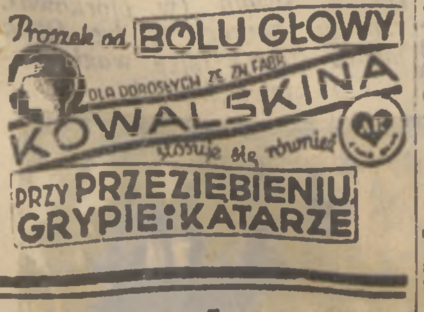
Nordahl: Polska pomoc twarda i ciężko było z nią grać. Z naszych podobał mi się najbardziej Holmberg.

Saetranx: Polacy grali szybko (?!). Mam pretensje do moich kolegów, że mnie mało zatrudniali. Wszystko posyłali na prawą stronę. Sędzia słaby, ciągle widział mnie na spalonym. (m.t.)

O MISTRZOSTWO LIGI ANGIELSKIEJ.

LONDYN. 23.10. W sobotnich rozgrywkach piłkarskich o mistrzostwo pierwszej ligi angielskiej padły następujące ciekawsze wyniki:

Arsenal — Preston 1:0. Arsenal wystąpił bez 5 graczy, którzy byli wyznaczeni do reprezentacji Anglii i Walii. Aston Villa — Leicester City 1:2. Brentford — Chelsea 1:1. Everton — Leeds United 4:0 Huddersfield Town — Bolton Wanderers 2:1. Wolverhampton Wanderers — Liverpool 2:2.



Wrocław — Poznań 3:2

WROCŁAW, 23.10. — Tel. wł. — W czwartym spotkaniu międzymiastowym z Wrocławiem Poznań doznał pierwszej porażki. Na boisku Verein fuer Rasenspiele we Wrocławiu zgromadziło się 8.000 widzów. Gości z Poznania powitał na boisku Gauleiter Beinlich, wręczając kierownikowi zespołu poznańskiego wiceprezesowi p. Patoce wiązankę kwiatów. W imieniu chorego konsula generalnego Rzpltej przemawiał p. Sztachelski, wręczając kwiaty kapitanowi drużyny Ofierzyńskiemu.

Śliskie trawiaste boisko lepiej odpowiadało gospodarzom, lecz mimo to technicznie przeważali Polacy, którzy też dwukrotnie uzyskali prowadzenie. Po zmiennych atakach pierwszą bramkę strzelił w 24 min. Schreier z podania Gendery.

W 9 min. później Niemcy wyrównali: pod bramką Poznania powstało zamieszanie, piłkę wybił w pole Jankowiak, lecz wróciła ona odbita przez Kenka i powoli toczyła się ku bramce. Ostatnim wysiłkiem wybił ją z linii bramkowej Piebig, lecz sędzia odgwizdał bramkę, co publiczność przyjęła bardzo chłodno.

Po zmianie stron Niemcy ruszyli do gwałtownego ataku, który nie dał jednak żadnego efektu: Jankowiak bronił nawet najtrudniejsze piłki. Później grasię wyrównała, ale okresami znacznie przeważali Polacy. Na 4 min. przed końcem Poznań po raz drugi uzyskał prowadzenie ze strzału Narożnego. Nie na długo, gdyż w minutę później Niemcy wyrównali przez lewego łącznika Dankerta. Trzecia bramka dla Wrocławia padła na 2 min. przed końcem gry ze strzału lewoskrzydłowego Obstena.

Zespół gospodarzy nie zasłużył na zwycięstwo. Wynik remisowy byłby lepszym wykładnikiem sił. Przyznają to nawet Niemcy w sprawozdaniach, podkreślając doskonałą technicznie grę Polaków.

Poznań grał w składzie: Jankowiak, Ofierzyński, Piebig, Lis, Kaźmierczak, Jakubowski, Schreier, Białas, Gendera, Narożny, Skrzypczak.

Najlepszym na boisku był Jankowiak. Dobrym kierownikiem napadu był Gendera. Jako całość Poznań zaimponował ambicją i ofiarnością

Sędziował p. Sauer.

Ligi okręgowe

walczą dalej o punkty

Piękne zwycięstwo Gedanii

GDAŃSK, 23.10. W ramach rozgrywek piłkarskich o mistrzostwo Prus Wschodnich i Gdańska polska drużyna Gedania pokonała królewiecki zespół VFB 5:1 (2:1). Bramki dla zwycięzców zdobyli: Piasecki 2, Petrykowski i Biernat oraz jedna samobójcza. Zwycięstwo Gedanii zasłużone, gdyż była ona drużyną technicznie lepszą i ambitniejszą.

Pomorska kl. A

TORUŃ, 23.10 — Tel. wł. — W mistrzostwach kl. A Pomorza wyniki były następujące: w Toruniu KPW Pomorzanin pokonał Polonię Bydgoszcz w stosunku 4:0 (3:0), KPW wystąpił z Zielińskim z Goplanii i Wroneckim z Jedności i wygrał zasłużenie. Polonia miała dobrą obronę. W przedmeczu KPW II pokonał Polonię II 3:1.

W Tczewie walczył Gryf Toruń, remisując z Unią 0:0. Gryf wystąpił z 5 rezerwowymi.

W mistrzostwach prowadzi Gryf 6 gier, 11 pkt.; 2) Ciszewski (Bydgoszcz) 5 gier, 6 pkt.; 3) Polonia (Bydgoszcz) 5 gier, 6 pkt.

TORUŃ, 23.10. — Tel. wł. — W mistrzostwach bokserskich Pomorza Gryf pokonał Bałtyk (Gdynia) w stosunku 10:6.

Liga zagłębiowska

SOSNOWIEC, 23.10. — Tel. wł. — Zagłębiowska Liga Okręgowa w Sosnowcu Unia — CKS 4:2 (3:1). W Będzinie Zagłębianka — Skra Częstochowa 3:1 (0:1). W Czeladzi Brynica — Częstochówka 3:0, walkover. Mecz Sarmacja — Zagłębie nie odbył się.

Skandal w lidze śląskiej

KATOWICE, 23.10. — Tel. wł. — Najpoważniejszy mecz o mistrzostwo pierwszej ligi śląskiej Czarni — Wawel zakończył się skandalem. Przy stanie 3:1 (2:0) bramkarz Wawelu spoliczkował sędziego Lebiodę, tak że ten na 12 min. przed zakończeniem odgwizdał mecz. Najprawdopodobniej Czarni uzyskają walkover.

W Katowicach Policyjny — Śląsk Świętochłowice 5:0 (3:0) oraz Słowian — BBTS 1:0 (1:0).

Ważniejsze wyniki drugiej ligi: RKS Czechowice — Silesia Rybnik 1:1, Slavia Ruda — Błyskawica Kop. Emma 1:1, Naprzód Ruda — Naprzód Katowice 1:0 i Pogoń Nowy Bytom — Amatorski IB 2:2.

Łódzka klasa A

ŁÓDŹ, 23.10. — Tel. wł. — Mecze piłkarskie o mistrzostwo łódzkiej klasy A: Burza pokonała SKS 3:2, Sokół — Babjanice uzyskał wynik bezbramkowy ze Zjednoczonymi, również WKS uzyskał wynik bezbramkowy z ŁTSG. W Zgierzu miejscowy Sokół pokonał PTC 2:1.

Liga lwowska

LWÓW, 23.10. — Tel. wł. — Niedzielne mecze o mistrzostwo lwowskiej ligi okręgowej przyniosły następujące wyniki: We Lwowie Hasmonea — San 3:0 (1:0), Czarni — Korona 3:0 (1:0), Junak — Lechia 2:- (1:0), RKS — Resovia 1:1 (0:0). Na meczu tym wydarzył się nieszczęśliwy wypadek, bramkarz Resovii Mazur, złamał nogę zawodnikowi RKS-u Palamarczukowi.

W Jarosławiu WKS — Polonia 3:1 (1:1). W Stryju Pogoń Ib — Pogoń 1:3 (1:1).

Liga krakowska

KRAKÓW, 23.10. — Tel. wł. — M mistrzostwach ligi okręgowej Zwierzyniecki wygrał z Koroną 3:2, Grzegorzecki pokonał Garbarnię 3:2, a Tarnovia wygrała u siebie z Podgórzem 1:0.

Porażka Garbarni

KRAKÓW, 23.10. — Tel. wł. — Olsza — Garbarnia 4:2 (3:1). Bramki dla Olszy strzelił Stankusz w tym dwie z karnego, dla Garbarni Skóra z karnego i Pazurek. Sędzia dr. Latacz.

Garbarnia po rocznej przerwie wystąpiła dziś po raz pierwszy jako zespół ligowy i od razu zgotowała niespodziankę, przegrywając z Olszą w zdecydowanym stosunku. Niespodziankę potęguje fakt, że wszystkie bramki są dziełem Stankusza, wychowanka Garbarni, występującego obecnie w zespole kolejowej 11-ki Olszy.

Garbarnia grała w komplecie poza Lesiakiem. Olsza, jak wiadomo, ma obecnie zupełnie nową drużynę zmontowaną z graczy różnych klubów krakowskich.

Wynik nie odpowiada przebiegowi, gdyż Garbarnia nie była gorsza. Nie umiała jednak radzić sobie w wielu sytuacjach podbramkowych, w przeciwieństwie do przeciwnika, który wykorzystał większość szans. Gra odbywała się w ciężkich warunkach i stała na kiepskim poziomie. Większość bramek padła z karnych i wolnych.

Ligowcy na gościnnych występach

KRAKÓW, 23.10. — Tel. wł. — Cracovia — Fablok 6:1 (3:1) Bramki dla Cracovii strzelili Mynarek i Piachta po dwie, Bartuzel i Szeliga po jednej, dla Fabloku Riesner. Sędzia Michalik.

Mecz ten oczekiwany był z zainteresowaniem, gdyż przed niedawnym czasem Fablok, goszcząc u siebie Cracovię, rozgromił ją w stosunku 6:1. Dziś odwróciły się karty. Cracovia rozprawiła się gładko w leaderem ligi okręgowej; jakkolwiek wystąpiła bez pięciu graczy była zdecydowanie lepsza, strzelając bramki w równych odstępach czasu. Najlepszym w Cracovii był Mynarek, orientujący się doskonale w sytuacjach podbramkowych. Fablok natomiast nie wyzyskał szans, których posiadał dość dużo.

WISŁA — CHEŁMEK 6:0 (3:0). Ligowa drużyna Wisły bawiła dziś w Chełmku, gdzie spotkała się z tamtejszym zespołem i wygrała gładko. Łupem bramkowym podzielili się wszyscy napastnicy i Gracz.

O mistrzostwo Pomorza

TORUŃ, 23.10. W niedzielnym meczu piłkarskim w Toruniu o mistrzostwo Pomorza toruński Pomorzanin niespodziewanie, lecz zasłużenie pokonał bydgoską Polonię 4:0 (3:0).

Klasa A w Stanisławowie

STANISŁAWÓW, 23.10. — Tel. wł. — Dzisiejsze mecze o mistrzostwo klasy A okręgu stanisławowskiego przyniosły następujące wyniki: Rewera — Strzelec (Broszniów) 3:3 (3:1), Rypne — Pokucie 11:1 (6:0), Raz, dwa, trzy — Bystrzyca 3:1 (2:0).

Wielkie zwycięstwo Ukrainy

LWÓW, 23.10. — Tel. wł. — W towarzyskim meczu bokserskim, rozegranym w niedzielę wieczorem między Czarnymi a Ukrainą drużyna Ukrainy odniosła sensacyjne zwycięstwo nad Czarnymi 14:2. Do spotkania tego Czarni nie wystąpili w kompletnym składzie, niemniej jednak wynik ogólny jest wielką niespodzianką, zwłaszcza jeśli weźmie się pod uwagę, że Ukraina jest drużyną B klasową. W drużynie Czarnych po raz pierwszy walczył eks-zawodnik krakowskiej Makabi, Pfeffer. Poza Chrostkiem niemal wszyscy zawiedli.

Wyniki szczegółowe były następujące:

W wadze muszej Tyzio (U) zwyciężył walkowerem, w wadze koguciej Szołdra (U) znokautował w pierwszym starciu Miszczuka, w wadze piórkowej Rudnicki (U) pokonał na punkty Pfeffera. W lekkiej Chrostek (Cz) wygrał w pierwszej rundzie przez k. o. z Oszczudlakiem, w wadze półśredniej Biłyj (U) zwyciężył w pierwszej rundzie przez k. o. Sprunga. W wadze średniej Lewkowicz (U) znokautował w pierwszej rundzie Peszkę. W wadze półciężkiej Paszczyn (U) wygrał walkowerem. W wadze ciężkiej Pomirko (U) walkowerem.

Uczniowie w butach piłkarskich

GRUDZIĄDZ, 23.10. — Tel. wł. — W niedzielę na boisku miejskim w Grudziądzu zakończył się turniej piłkarski o mistrzostwo szkół średnich. W spotkaniu o pierwsze miejsce KS Orlęta pokonał niespodziewanie klub szkolny Mechanik 3:2 (0:2). Sędziował p. Robaczewski. Bramki zdobyli dla zwycięzców: Szerow z karnego, Czarnowski i Konopnicki, dla pokonanych: Pojąkowski i Zasada. W spotkaniu o trzecie i czwarte miejsce gimn. niemieckie im. Goethego pokonało gimnazjum Sobieskiego 1:0 (0:0). Sędziował prof. Małachowski.

Brygada mistrzem jesiennym

ZAWIERCIE, 23.10. — Tel. wł. — W meczu o mistrzostwo ligi zagłębiowskiej miejscowa Warta uzyskała sensacyjne zwycięstwo nad leaderem tabeli, z Częstochowy, 1:0. Pomimo tej porażki Brygada zdobyła jesienne mistrzostwo okręgu, mając na 9 gier — 15 punktów i stosunek bramkowy 44:10. Vicemistrzem została sosnowiecka Unia 15 punktów i stosunek bramek 29.13.

Nowy zarząd St. Młodz. Przyszłość

W dniu 8 października rb. odbyło się Nadzwyczajne Walne Zebranie St. Mł. „Przyszłość", na którym dokonano wyboru władz stowarzyszenia. Nowy zarząd ukonstytuował się następująco:

Prezes — dyr. inż. Włodzimierz Wiesenberg, v.-prezes — Józef Maliszewski, sekretarz — Czesław Węgrowski, skarbnik — Tadeusz Piotrowicz, członek Zarządu — Kazimierz Pe[illegible].

W związku ze zbliżającym się jubileuszem 10-cio lecia, St. Mł. „Przyszłość" zostaną z początkiem roku przyszłego urządzone zawody sportowe na nowym boisku, które obecnie jest wykańczane w pośpiesznym tempie.



Zbratanie z Zaolziem

KARWINA, 23.10. — Tel. wł. — Po południu wybrańcy Zaolzia zmierzyli się w historycznym meczu piłkarskim z reprezentacją Śląska. Interesujący ten mecz zakończył się nadspodziewanie ciężko wywalczonym zwycięstwem renomowanych gości w stosunku 7:5 (2:1).

Wysoki stosunek bramkowy odzwierciadla najlepiej to co działo się na boisku. Zawody przeprowadzono w szybkim tempie, sytuacje zmieniały się często, linie ofensywne obu stron wykazały b. dobrą dyspozycję strzałową. Mecz miał poza tym przebieg b. ostry, co było wynikiem nadzwyczaj ambitnej gry obu zespołów.

Piłkarze Śląska Zaolzańskiego są w ogóle znacznie zaawansowani technicznie, natomiast kondycja jest ich największym minusem. Najlepszym graczem na placu okazał się pomocnik Bentkowski, który dwoił się i troił i gdyby nie on, kto wie, czy pierwszy występ reprezentacyjny drużyny Zaolzia, która składała się przecież z niezgranego zlepku piłkarzy, nie zakończył by się sensacją.

Łupem bramkowym podzielili się: Słota 4, Malcherek 2 i Kruk jedną, wszyscy z Ruchu. Gole dla reprezentacji podokręgu Zaolzańskiego zdobyli: Borner 2, Witala 2 i Korzonek. Widzów nie zgromadziło się zbyt wielu z powodu dotkliwego zimna.

POZNAJEMY PIŁKARZY ZAOLZIA.

Katowice, 23. 10. — Tel. wł. — Na boisku miejskiego komitetu odbyły się dwa inauguracyjne występy robotniczych drużyn Zaolzia. Siła z Trzyńca zmierzyła się z robotniczą reprezentacją Chorzowa, której uległa po naogół nieciekawym meczu 2:3 (1:2). Bramki dla zwycięzców strzelili: Junger, Twardzik i Malczycki, dla Zaolzia Madejczyk i Sikora.

Reprezentacja Katowic zaś zamierzyła się z Siłą karwińska zwyciężając 4:2 (2:1). Bramki dla robotniczego zespołu stolicy Śląska zdobyli: Gansiniec oraz Langner po dwie. Dla gości: Madecki i Horak. Mecz stał na bardzo dobrym poziomie i obfitował w liczne momenty podbramkowe. Widzów zebrało się naogół mało, z powodu dotkliwego zimna.

Tego jeszcze nie było!

Piłkarze angielscy na obozie przed meczem z Kontynentem

Korespondencja własna Przeglądu Sportowego

Londyn, w październiku.

Drużyna Anglii, która zmierzy się w środę z Kontynentem, jest uważana za najlepszą jedenastkę jaka od wielu lat broniła barw kraju. Komitet selekcyjny F. A. wybrał na mecz z Walią następujących graczy:

Woodley
(Chelsea)

Sproston — Hapgood
(Leeds) (Arsenal)

Willingham — Young — Copping
(Hud.) (Hud.) (Arsenal)

Matthews, Robinson, Lawton, Goulden, Boyes
(Stoke) (Sheffield) (Evert.) (Westh.) (Evert.)

Ci sami gracze mają reprezentować Anglię na meczu z Kontynentem, choć w składzie mogą zajść pewne zmiany, w wypadku wyjątkowo słabej formy któregoś z graczy, lub też kontuzji.

Jedenastka wybrana przez F. A. nie zawiera prawie żadnych sensacji.

Woodley broni bramki Anglii w meczach międzynarodowych już od dwu sezonów i wywiązuje się ze swego zadania zawsze pierwszorzędnie. Jego obecna forma w meczach ligowych nie jest może najwyższa, ale w ważnych meczach międzynarodowych gra on o klasę lepiej.

To samo odnosi się do pracy beków Sproston—Hapgood, których wybór nie pozostawiał najmniejszej wątpliwości. Są oni świetnie zgrani ze sobą i mają duże doświadczenie w meczach międzynarodowych. (M. in. dali koncert gry na meczu z Niemcami w Berlinie).

Doniosła zmiana natomiast zaszła w pomocy. F. A. zrezygnowała z usług Cullisa na środku, powracając do słynnego „stopera" Younga. W wyborze tym F. A. powodowała się wieloma względami, a przede wszystkim zasadą „safety first". Panuje tu bowiem przekonanie, że napastnicy Kontynentu są tak groźni, iż Anglia nie może sobie pozwolić na żadne eksperymentalne posunięcia w obronie. Zwłaszcza napastnicy włoscy mają tu opinię piłkarzy bardzo ostrych i bezwzględnych. Postanowiono więc przeciwstawić im twardą i bezwzględną pomoc...

Young, typowy „stopper-back", nadaje się idealnie do tego rodzaju taktyki, podczas gdy Cullis, gracz niezwykle błyskotliwy, ma zawsze nieporozumienia z obroną, która niezbyt chętnie zapatruje się na jego wybiegi za atakiem. Tak więc, mimo wspaniałej gry Cullisa na ostatnim meczu reprezentacyjnym Anglii (przeciwko lidze irlandzkiej), wybór padł na Younga, który zna dobrze metody piłkarzy kontynentalnych, gdyż grał w reprezentacji Anglii we wszystkich meczach tegorocznego tournee, a więc przeciwko Niemcom, Szwajcarii i Francji.

Z tych samych powodów zmieniono również lewego pomocnika Welsha na Coppinga, który uważany tu jest za „najnieprzyjemniejszego" gracza dla napastników. Jest to gracz o wspaniałych warunkach fizycznych i świetnej technice. Prawy pomocnik, Willingham, jest partnerem klubowym Younga i gra zawsze pierwszorzędnie w spotkaniach międzynarodowych.

W ataku zaszła (w stosunku do ostatniego meczu) tylko jedna zmiana. Lewo-skrzydłowy Morton ustąpił miejsca Boysowi, który grał już raz w reprezentacji Anglii, przeciwko Holandii w roku 1935, strzelając zwycięskiego gola. Na pozostałych pozycjach grają zawodnicy, którzy w barwach Ligi Angielskiej strzelili Irlandii siedem bramek!

Prawo-skrzydłowy Matthews, jest najstarszym „repem" w drużynie angielskiej i duszą całego ataku. Inicjuje wypady, ma doskonałe centry i sam strzela gole. W reprezentacji Anglii grywał już na trzech pozycjach: prawym skrzydle, lewym skrzydle i prawym łączniku. Z tej ostatniej pozycji strzelił w zeszłym roku zwycięskiego gola na meczu Anglia — Czechosłowacja.

Łącznik Robinson, został po raz pierwszy wystawiony do reprezentacji w lecie br. podczas tournee kontynentalnego. Jest on graczem o wysokiej technice.

Na środku wystąpi Lawton, najbardziej rewelacyjny gracz bieżącego sezonu. Ma zaledwie lat 19, a już, zdaniem tutejszych ekspertów piłkarskich, przewyższa swego wielkiego poprzednika w Evertonie, Dixie Dean'a.

Lewy łącznik — Goulden, jest może najmniej błyskotliwym graczem w drużynie angielskiej, ale ma niebezpieczny strzał i umie współpracować z pomocą. Wybór jego spotkał się ze stosunkowo największą opozycją, gdyż zdaniem prasy tutejszej na miejscu jego powinien wystąpić Dix z Derby County, okrzyczany jako najlepszy łącznik w lidze angielskiej.

Tak się przedstawia jedenastka angielska. O reprezentacji Kontynentu nadchodzą tu coraz mniej pocieszające wiadomości. Po wycofaniu Czechów, Węgrów i Szwajcarów — twierdzą tu — trudno będzie uważać drużynę, która walczyć będzie z Anglią, za prawdziwą reprezentację piłkarstwa kontynentalnego. Będzie to właściwie team włosko-niemiecki z Astonem, Brainem i Brustadem „na okrasę". Mimi to zainteresowanie meczem jest bardzo duże.

Reprezentacja Anglii opuści Cardiff natychmiast po meczu z Walią, tak, że już w sobotę wieczorem będzie z powrotem w Londynie. Noc gracze spędzą w hotelu. W niedzielę po południu na boisku Arsenalu odbędzie się lekki trening, po czym cała drużyna uda się do Bushey, miejscowości pod Londynem, gdzie pozostanie do środy, przyjeżdżając tylko do Arsenalu na trening we wtorek. Opiekunem drużyny będzie Tom Whittaker, trener Arsenalu, uważany za najlepszego „profesora" taktyki futbolowej.

Będzie to pierwszy obóz treningowy w historii piłkarstwa angielskiego. Jego zorganizowanie dowodzi najlepiej jak wielką wagę przypisują tu do środowego meczu.

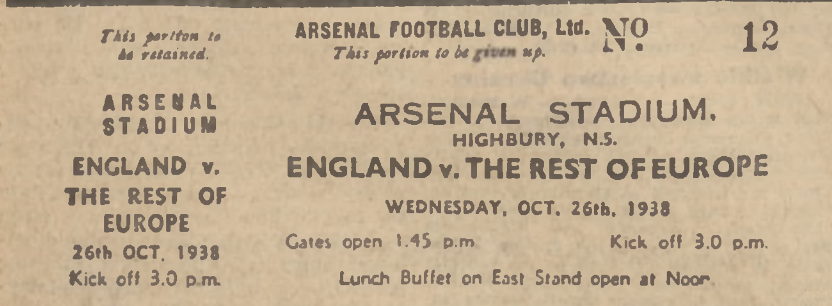
J. Sokołów.



BRAMKARZ WOODLEY I OBROŃCA SPROSTON
będą reprezentować Anglię na meczu z Kontynentem. Widzimy ich w akcji podczas występu w Berlinie.



GOULDEN
lewy łącznik repr. Anglii.


This portion to be retained.

ARSENAL STADIUM

ENGLAND v. THE REST OF EUROPE

26th OCT. 1938

Kick off 3.0 p.m.

ARSENAL FOOTBALL CLUB, Ltd. Nº 12

This portion to be given up.

ARSENAL STADIUM.

HIGHBURY, N.5.

ENGLAND v. THE REST OF EUROPE

WEDNESDAY, OCT. 26th, 1938

Gates open 1.45 p.m. Kick off 3.0 p.m.

Lunch Buffet on East Stand open at Noon

TAK WYGLĄDA
bilet wstępu na sensacyjny mecz Anglia — Kontynent.



TRÓJKA NIEMCÓW
Kiztzinger, Raftl i Kupfer wyznaczona do repr. Kontynentu

Pozzo o meczu

Rzym, w październiku.

Włoski kapitan związkowy Vittorio Pozzo, któremu poruczona została doniosła misja sformowania drużyny kontynentalnej na mecz z Anglią, jest człowiekiem małomównym. To też informacje, których w tych dniach udzielił, w związku ze swym obecnym zadaniem, jednemu z naszych francuskich kolegów, nabierają szczególnego znaczenia. Oto one:

— Przyznaję, iż, niestety, nie znam osobiście wszystkich graczy wcielonych do reprezentacji Anglii i dlatego trudno mi wydać jakąś dokładną opinię o składzie naszych przeciwników. Przypuszczam poza tym, że ulegnie on jeszcze zresztą różnym zmianom po spotkaniu z drużyną Walii. W każdym razie jednak możemy być pewni, że Anglicy wystawią drużynę bardzo silną, która będzie nas przewyższało pod względem jednolitości.

Ażeby uformować prawdziwą „drużynę kontynentalną" musiałbym mieć do dyspozycji daleko, daleko więcej czasu! — W piątek ujrzę po raz pierwszy w życiu pewną liczbę graczy, którzy mówią różnymi językami i nie będą się mogli porozumieć, jeśli nie będę pełnił funkcji tłumacza.

W dalszym ciągu swego wywiadu kapitan Pozzo oświadczył, iż uformowanie drużyny, która zdobyła Mistrzostwo Świata, zajęło mu trzy lata. To też rozporządzając tak ograniczonym czasem i równie ograniczonymi środkami będzie mógł przygotować jedynie zespół, który do ostatniej chwili przedstawiać będzie dla wszystkich wielki znak zapytania.



MISTRZOWSKI PUCHAR
wręcza wiceprezes włoskiego komitetu olimpijskiego koszykarkom za zdobycie tytułu.



TAK SIĘ RATUJE BRAMKARZA W OPRESJI
Słynny obrońca angielski Hapgood wybija piłkę tuż przed nosem leżącego bramkarza, z kolana napastnika.

W Londynie trzeba zagrać lepiej

Nieudana próba Kontynentu w Amsterdamie

Amsterdam, 23. 10. — Tel. wł. — Tylko 20.000 osób ściągnął próbny mecz reprezentacji kontynentu z Holandią B. Oglądali one jak 11 świetnych graczy próbowało przez 90 minut stać się drużyną. Nie bardzo im się to udało; w polu przewaga była wielka (stosunek rogów 15:3), bramek jednak nie było. Zawiódł atak, któremu brak było siły przebojowej, a zwłaszcza Piola na środku. Po licznych ostatnich kontuzjach grał on bardzo ostrożnie, a że nadto nie rozumiał się z partnerami Brainem i Zsengellerem, więc wypadł słabo.

Najlepiej spisała się obrona, bramkarz Olivieri (po przerwie grał Raftl, a Olivieri powędrował do bramki holenderskiej) był wzorowy. Obrońcy Foni i Rava byli pewni i zgrani, mieli czysty wykop, ale jeśli chodzi o podania to nie zachwycili.

Boczni pomocnicy Kupfer i Kitzinger z trudem dawali sobie radę z włoskim stylem obstawienia skrzydłowych, stąd powstawały nieporozumienia z obroną. Po pauzie było lepiej, ale do ideału daleko.

Andreolo na środku pomocy grał ofensywnie, ale nie traktował meczu na serio, bawił się w sztuczki.

W ataku najlepszy był skrzydłowy Aston (po pauzie zastąpił go Colaussi). Brustad nie pokazał swych słynnych strzałów. Hahneman, który po przerwie był skuteczniejszy od Węgra i lepiej się rozumiał z Piolą.

W drużynie holenderskiej doskonale grał młody bramkarz Dijkstra, dobrze obrona, w ataku skrzydłowy Wels.

Do pauzy Kontynent miał przewagę, ale co chwila wpadał w pułapki ofsajdowe Holendrów i zdobywał rogi, a nie bramki.

Najlepszą sytuację miał Zsengeller w 36 min. stał sam przed bramką, ale chciał jeszcze minąć Dijkstra i w rezultacie stracił piłkę. W chwilę potem Piola strzelił pięknie głową w poprzeczkę.

Po pauzie Olivieri w bramce holenderskiej dokazywał cudów, ale nie mógł uchronić od porażki. Po 14-tym rogu Brustad strzela głową w poprzeczkę, w 19 min. Braine oddaje piłkę Pioli, który podaje Brustadowi, Norweg strzela nieuchronnie. W 2 min. potem Kontynent strzela sobie bramkę samobójczą. Nie bez winy byli Kupfer i Foni.

W 35 min. Piola wystawia Hahnemana, który mija obrońcę i ustala wynik dnia.

Skład zostanie ustalony przez p. Pozzo dopiero we wtorek wieczorem.

Drużyna wyjechała do Londynu w niedziele wieczorem i przyjedzie do stolicy Anglii w poniedziałek w południe.

Mecz Anglia — Kontynent zaczyna się w środę o godz. 15 [illegible]



ERIC AGREN
znakomity pięściarz szwedzki, pokonał w Sztokholmie Włocha Peire i wysunął się na czoło pięściarzy amatorskich wagi lekkiej. Peire, jak wiadomo, znokautował w Wenecji Kowalskiego.



REKORDZISTA I MISTRZ
Murzyn Terry pobił w Wiedniu rekord świata (w. piórkowa), rzucając oburącz 97 kg. Obok mistrz świata tejże wagi Niemiec Liebsch.

PORAŻKA ANGLII.

LONDYN, 23.10. W Cardiff rozegrany został mecz piłkarski pomiędzy reprezentacjami Anglii i Walii, zakończony sensacyjnym zwycięstwem Walii w stosunku 4:2 (2:2). Meczowi przyglądało się 55.000 widzów.

Wobec tego wyniku w piłkarskiej reprezentacji Anglii, która w dn. 26 b. m. walczyć będzie w Londynie z reprezentacją kontynentu europejskiego, zaszły zmiany na dwóch pozycjach, a mianowicie: Cullis (Wolverhampton) zastąpi na środku pomocy Younga, Hall (Tottenham) zastąpi prawego łącznika Robinsona.

DANIA — HOLANDIA 2:2.

Kopenhaga, 23. 10. — Tel wł. — Wobec 30.000 widzów Holandia zremisowała w meczu piłkarskim z Danią. Duńczycy zasłużyli zasadniczo na zwycięstwo, mieli bowiem zwłaszcza w drugiej połowie, znaczną przewagę.



TRENING ASA KIEROWNICY
Na torze wyścigowym w Donning-Park (Anglia) trenuje Lang na „Mercedesie" przed wyścigiem, w którym był drugim za Nuvolarim.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji i Węgrzech Zł 1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł 4.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł 6.—. Cena ogłoszeń, za wiersz wysokości 1 mm. jednoszp.: opisowe 3.— Zł, specj. 1.— Zł, w tekście 80 gr, reklamy 40 gr, zagraniczne o 50% drożej.

Wydawnictwo i druk.: „DOM PRASY" S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel. 8-02-40. Konto P. K. O. 13120. Przek. rozrach. Nr 55 Warszawa

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filia: Jasna 10. tel. 693-72.

Redaktor naczelny: MARIAN STRZELECKI Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW ĆWIERCZAKIEWICZ